Nr. 150. We Lwowie, Środa dnia 25. Czerwca 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: „ Anglii, Belgii i Turcji 15 „ „ Włoch i księstw Naddan. 13 „ „ Francji 21 franków

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się tylko wyjątkowo.

Lwów d. 25. czerwca.

(Prask a rząd. — Prask a Czesi.)

Głosy ministerjalne zaczynają pocieszać publiczność naiwną. Tak np. korespondent *Czasu* pisze: „Dziś dopiero zaczyna świtać nadzieja, że minęły najgorsze czasy przesilenia giełdowego, że katastrofa nie dosięgnie dobrych papierów i zatrzyma się na zagładzie banków i zakładów, pozbawionych racji bytu.“ Co to za radość w ministerjum! „Dziś dopiero!“ — tj. licząc według kalendarza, w sześć tygodni po prasku z d. 9. maja, kiedy to giełdę urzędownie zamknięto, a w 10 tygodni od początku prasku, zaczyna rządowi wielkiego państwa, opartego o ten wybrany szczep, który jest i jedyny być może wyskokiem kultury, zaczyna świtać taka nadzieja. A kiedyż będzie ziszczoną? I jaka nadzieja? oto, że dobre papiery będą ocalone! Alež to przecie nie nadzieja, to była rzecz pewna od dawna, od początku prasku... pomimo niektórych smutnych objawów. Tak np. kolej Północna, o której korespondent pisze, że na jej akcje bank nar. niewątpliwie da pieniądze, posiadała prawie milion złr. walorów arcywątpliwych, Reitzesowskich; inne także koleje, w ręku kulturników będące, operowały swoją gotówką w ten sposób, że ją oddawały spekulanckim bankom lub bankierom „zur Fructifizirung.“ Po owych słowach „Dziś dopiero“ itd. czyż nie „zaczęło świtać“ p radcy ministerjalnemu, że rząd, który dziś dopiero zaczyna mieć taką nadzieję, powinien był dawno złożyć rządy w ręce inne?

Półurzędowy świt różowy maluje korespondent następującemi słowy: „Nie brak pieniędzy, tylko brak zaufania wzajemnego. Dlatego bank narodowy dotąd jeszcze prawie nie skorzystał z zawieszenia statutu swego, albowiem dotychczasowa ilość biletów bankowych wystarcza na pokrycie potrzeb bieżących. Bank narodowy eskontuje weksle kupców i firm dobrych, pożycza pieniędzy na papiery dobre, nikt zaś od banku narodowego nie może żądać, aby pożyczał pieniędzy na papiery złe lub na akcje banków zachwianych. Bank narodowy z natury rzeczy musi postępować z nadzwyczajną ostrożnością, aby nie podkopać własnej powagi a tem samem i kredytu państwa. Na akcje kolei Północnej bank narodowy da niewątpliwie pieniądze, ale nie da ich np. na Hypothekarrentenbank lub inne papiery, mogące mieć wartość swoją, ale bank narodowy nie może ryzykować. Żadnej zatem niemają podstawy ciągłe domagania się, aby pomnożyć środki obiegu pieniężnego; bank narodowy ma dosyć pieniędzy, aby pożyczać na dobre papiery, a w danym razie może drukować świeże bilety bankowe, mając w ręku upoważnienie rządu. W tym samym duchu i kierunku filie banku narodowego także na prowincji działać będą. W tym celu mają otrzymać wyższe uposażenie, aby odpowiedzieć wymaganiom handlu i przemysłu. Za przykładem wiedeńskiego komitetu poparcia (Aushilfs-Comite) utworzyć się mają także w najważniejszych miastach handlowych monarchii podobne komitety z podobnemi celami. Komitety te w miarę złożenia funduszu poręki, otrzymają bądź od banku wiedeńskiego, bądź od innych wielkich banków potrzebne sumy, aby użyczyć poparcia handlowi i przemysłowi. W samym Wiedniu rząd starać się będzie, aby towarzystwa akcyjne, których stan bierny przewyższa czynny, czemprędzej przystąpiły do likwidacji, tudzież aby kilka banków lub towarzystw, które niemogą ostać się same, tylko o połączonych siłach, zlały się w jedno przedsiębiorstwo, dokonawszy znacznej redukcji sum wpłaconych.“

Gdyby to wszystko prawdą było, to widocznie rząd dotychczas nic nie zrobił — i cała zasługa, że klęska zatrzymała się przed dziedziną handlu i przemysłu, należy się c. k. bankowi narodowemu, a raczej jego jen. sekretarzowi, p. Lucamowi. Jego też pomysłem są owe prowincjonalne komitety poparcia, gdyż bez nich bank narod. nie może dawać kredytów nadzwyczajnych, chyba żeby kazał przeglądać stan każdej firmy, żądającej kredytu. Czy zaś te komitety prowincjonalne będą istotną pomocą, czy nie zamienią się w takie konsorterje, jakie (ob. nr. wczor.) potworzyły się przy filiach banku nar. — to inne pytanie. Ankieta węgierska podała tu daleko lepsze środki. To zaś, o co rząd, według p. radcy ministerjalnego, starać się będzie, miał on i powinien był już dawno wykonać, a jeżeli dotychczas nie wykonał, to już podobno nie zdoła wykonać, jeżeli się sytuacja polepszy — wtedy cholera przeminie, ale uleczony popadnie w tyfus, jeszcze gorszy, niezawodnie zabójczy. Czy zaś rząd wypracowuje nową ustawę giełdową i akcyjną — o tem korespondent milczy. *Nowa Presse* wypowiada pod d. 20. b. m., że marazm zabójczy toczy giełdę dalej, mimo że minister finansów zwołał ankietę finansową, z której wyszedł komitet ratunkowy, — co do handlu zaś jedyna nadzieja ratunku w urodzaju takim, żeby można wiele zboża wywieźć. Inaczej ratunku niema.

Szczęśliwi Czesi, odstrychnęli się od centralizmu na polu politycznem, a zarazem i na finansowem — usamowolnili się! I teraz kiedy w niemieckim świecie przemysłowym i handlowym w Pradze, Bernie itd. prask, oni sami sobie radzą, jakby nigdzie w około prasku nie było i być — nie powinno.

Ruch wyborczy.

Tworzenia komitetów przedwyborczych lokalnych w miastach, mających prawo wyboru do Rady państwa, jeszcze dotąd komitet centralny lwowski nie zarządził, uważając, że byłoby to dla miast jeszcze za przedwcześnie. Takie lokalne komitety mogą szybko rozwinąć swą czynność, jeżeli zawiązane będą w chwili, gdy wolno będzie wyborców wezwać do publicznego zgromadzenia się i wybrania komitetu, to jest w chwili rozpisania wyborów do Rady państwa. Wtedy zamierza komitet centralny wezwać burmistrzów tych miast do dania inicjatywy w zwołaniu zgromadzeń wyborców.

W niektórych okręgach wyborczych gmin wiejskich nie będzie zupełnie żadnych komitetów przedwyborczych. Tam kandydaci sami, których komitet centralny do kandydowania zaprosił, zajmą się przeprowadzeniem wyborów, wynajdując sobie osoby odpowiednie do agitacji, łącząc je w komitety w czasie, który za stosowny uznają, i używając do tego środków, które w danych okolicznościach i miejscowościach okażą się najskuteczniejszemi.

Tych kilka uwag czynimy dla tego, ażeby wskazać, jak z nieznajomości stanu rzeczy czynią niektórzy zarzuty, że w wielu powiatach nikt nie myśli o zawiązywaniu komitetów wyborczych, lub że w miastach dotąd nie przystąpiono do tworzenia komitetów miejskich lokalnych.

Z zachodniej Galicji dowiadujemy się, iż w niektórych powiatach kahały rozpisały między Izraelitami składki. Celu tych składek nie wymieniają. Dopiero w jesieni ma być składkującym wymieniony. Domyśleć się więc można, że składki te odbywają się na koszta wyborów. I nasze komiteta powiatowe i okręgowe powinny pamiętać o tem, że teraz przedewszystkiem należy się im postarać o zebranie środków do przeprowadzania wyborów.

Czas podaje następujący

„List otwarty do Wydziału klubu postępowego polskiego we Lwowie.

Przed kilku dniami odebrałem wezwanie Panów z dnia 7. czerwca 1873, iżbym Wam doniósł w jak najkrótszym czasie, jaki kandydat narodowy miałby najwięcej widoków utrzymania się przy wyborach bezpośrednich z gmin wiejskich i z miast w okręgu wyborczym, w którym zamieszkuję.

Wezwanie to opierało się na tej zasadzie, iż przy wyborach do Rady państwa wkrótce nastąpić mających wypadnie nam stoczyć walkę z wrogiemi narodowym dążeniom żywiołami — tudzież, iż każdy obywatel ma obowiązek s o l i d a r n e g o w s p ó ł d z i a ł a n i a przy wspólnej akcji wyborczej.

Gdy wezwanie to tyczyło się publicznego dobra narodowego, przeto publicznie Panom winienem w tej mierze odpowiedzieć.

Oto do kierowania wyborami w kraju naszym do Rady państwa utworzył się we Lwowie komitet centralny przez posłów naszych złożony, i ten komitet, podzielony na lwowski i krakowski, pełni w tym względzie swe obowiązki i spełni je dobrze, jeśli obywatele poprą należycie jego usiłowania.

Wedle rzeczonej odezwy Waszej widać, iż Panowie w kwestji wyborów do Rady państwa działacie i chcecie działać na w ł a s n ą r ę k ę z pominięciem komitetu centralnego, gdyż idąc z nim łącznie i popierając go, nie wydawalibyście osobnych odezw po kraju.

Tym sposobem tworzycie Panowie rozdwojenie w narodowym obozie i grzeszycie p r z e c i w s o l i d a r n o ś c i narodowej, w imię której solidarności odezwaliście się do mnie.

Wszakże tem rozdwojeniem tworzycie niezgodę w kraju i puszczacie sami wodę na młyn naszych nieprzyjaciół.

Nie znacież to historji naszego narodu, jak on upadał przeszło dwieście lat niezgodą żywiołów krajowych i jak nareszcie w skutek tej niezgody wymazan został z pomiędzy państw europejskich! Jeśli tej historji nie znacie, to odczytajcie ją sobie, a po tem odczytaniu, jako dobrzy Polacy, pewno nie będziecie tworzyli osobnych komitetów wyborczych, bo to właśnie n i e j e s t p o s t ę p e m, tylko zatwardziałą wadą polską.

Ciężką więc bierzecie na się odpowiedzialność, jeśli Wam się uda, niewiedzieć dla jakiego celu osłabić działania komitetu centralnego.

Zresztą nie wiem, zkąd udaliście się do mnie, gdyż nie należę do waszego klubu postępowego tak jak do żadnego w ogóle klubu nie należę — a jako człowiek starszej szkoły, wychowany w zasadach karności narodowej i porządku narodowego, nie zgadzam się z dzisiejszym nowomodnym liberalizmem, który nie pytając się o podstawę działania, wywraca i burzy wszystko w imię tak zwanego postępu, i zdaje mu się, że sięga po nieśmiertelność, kiedy tymczasem zadaje ciężkie rany własnemu narodowi.

Życzę wam przeto Panowie, abyście dla solidarnego współdziałania przy akcji wyborczej zwinęli wasze rozpoczęte usiłowania.

Kraków 23. czerwca 1873.

Dr. *Mikołaj Kański*, adwokat.“

Rzeczywiście memorjał i list Wydziału klubu postępowego, ogłoszone w *Dzienniku Polskim* z d. 20 i 21. b. m., centraliści tak samo pojmują, jak my, jak dr. Kański i cały ogół, t. j. za dążność do rozbicia solidarności w sprawie wyboru i do partykularnego opanowania najważniejszej dzisiaj dla nas sprawy przez klub od gadania — to też niezmiernie są z tych dwóch płodów muzy extromtadratycznej a dziś ministerjalnej zadowoleni.

Podnoszą się głosy, żądające od ministerjum obecnego, aby przy wyborach do Rady państwa okazało się neutralnem. Jest to albo frazes próżny, bo rząd, pod którego tarczą doszła do skutku ostatnia reforma wyborcza, i który w organie ministra Ungra nosi zaszczytny tytuł „Wydziału wykonawczego partji centralistycznej“, neutralnym być nie może — albo jest to niejasne domaganie się, ażeby rząd ustąpił, gdyż tylko ustępując z fotelów ministerjalnych okazałby, że chce być neutralnym w akcji wyborczej.

Z powodu walki wyborczej dość podłych kłamstw i podejrzeń rzucono na narodowy obóz galicyjski. Sapieha, Smarzewski, Krzeczunowicz, Grocholski itd. to klika karjerowiczów — a dr. Kohn, p. Bierer itd. to mężowie stanu, tylko dobra kraju uczciwą drogą pragnący itd. itd. Wszakże palmę podłości należy przyznać *Słowu*, które w ostatnim artykule wstępnym p. n. „Ruch wyborczy“ pisze, że składki na oświatę ludową zebrane, pójdą jeśli nie wprost to pod jakim pretekstem na agitację wyborczą między ludem.

Kronika krakowska.

(Fakta bardzo zwyczajne i niezwykle do nich ilustracje. — Fakt niezwykły a przecież powtarzający się po raz drugi w historji. — Kto się gniewa o nihilizm humorystyczny i kto się z niego raduje. — Modlitwa do Banasia, litanja do Darwina i doktoryzacja *Dz. Pol.* — Trąby i mury Jerychonu. — Wielce ciekawa trupa wędrowna, do której *Dz. Pol.* nie kwalifikuje się na pierwszego basistę. — Ile stopni ciepła wytrzymać może publiczność krakowska, oraz ile Rada miejska poświęcać winna na pomniki dla Straszewskiego i innych osób, które sobie tego będą życzyły.)

Nieprawdaż łaskawi czytelnicy, że pięknie bym się wybrał, gdybym wam doniósł, że mamy przyzwoicie nieznośne gorąco, że odbywały się procesje Bożego Ciała, że Konik zwierzyniecki wyprawiał we czwartek zwykłe swe harce, że dziś odbywać się mają Wianki, że wiele osób jadących z Królestwa do Wiednia na wystawę, zbacza cokolwiek z drogi, ażeby wstąpić do Krakowa i zobaczyć jak też wygląda miasto, które niemiało kłopotu, więc zaciągnęło pożyczkę półtoramilionową, i nie wiedząc teraz co sobie za nią kupić, aż schudło i zmizerniało z wielkiego medytowania? O tem wszystkiem wiecie, czytelnicy, bezemnie; wiecie także, że przyjmujemy z zapałem Ładnowskiego, że się szykujemy na podobne przyjęcie Rapackiego, który już przyjechał i jutro ukaże się na scenie, — domyślacie się, że gdy maja nie było, rozmaite towarzystwa, które zwykły urządzać majówki, obracają na ten użytek czerwiec, że pyrotechnicy nasi urządzają ognie sztuczne na Błoniach, że w ogrodzie Strzeleckim rozpoczęło się królewskie strzelanie i odbywają się koncerta... gdybym zatem o tem tylko donosił, moglibyście mi powiedzieć, że się bezemnie wcale w *Gazecie Narodowej* obejdzie...

Tymczasem wszystko się sprzysięga, żeby mnie do takich tylko wiadomości ograniczyć. Możnaby je prawda uilustrować trochę rozmaitemi szczegółami, ale zawsze byłoby to tylko upiększeniem faktów, które z kalendarzową ścisłością powtarzają się corocznie, i które naprzód przepowiedzieć można tak nieomylnie jak to, że dziś o północy paproć zakwitnie. Możnaby dodać, że Konikowi zwierzynieckiemu miasto sprawiło, a maszynista teatralny p. Berwald zrobił nowy kostjum, skutkiem czego ci, których ów Konik wykładał po grzbiecie swoją watowaną buławą, podwójnie czuli się zaszczyconymi; możnaby dodać, że we czwartek celebrujący procesję od Panny Marji infułat in spe ks. Golian zatrzymał się przed mieszkaniem p. delegata namiestnictwa Bobowskiego w pałacu Spiskim i udzielił temuż mieszkaniu błogosławieństwa monstracją, przed mieszkaniami zaś innych osób tego nie czynił, co dowodzi najprzód, że rytuał obrzędowy procesji został w tym roku odmieniony, bo w latach dawniejszych nic podobnego nie bywało, a powtóre, że od czasu jak zostaliśmy wszyscy równymi w obliczu prawa, przestaliśmy być równymi w obliczu Boga, z czego wprawdzie Banaś jest mocno niezadowolony, ale też za to siedzi w kozie. Możnaby dalej ubolewać, że do uświetnienia Wianków tegorocznych nikt datkiem pieniężnym przyczynić się nie chce, a że „Muza“ nie może szczupłych swoich funduszów na ten cel poświęcać, prawdopodobnie za to Wianki tegoroczne nie dorównają dawniejszym. Możnaby wreszcie przysztukować do tego wszystkiego maleńkie studjum nad świetną grą Ładnowskiego w „Królu Learze“, oraz poradzić temu nieszczęśliwemu, który w r. b. poświęci się na kurkowego króla, żeby poszedł w ślady swego poprzednika i zamiast wyprawiać bankiet dla swych poddanych, na co go skazuje konstytucja kurkowego królestwa, ofiarował odpowiednią kwotę na równie pożyteczne cele... Wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze do zapełnienia kroniki w sposób rzeczywiście dla czytelników ciekawy.

Nie wiem tedy cobym był począł, gdyby drowi Lutostańskiemu nie była przyszła błogosławiona myśl wydawania i w tym roku *Zdrojowisk*, i otworzenia w tem piśmie działu kronik tygodniowych, a co najgłówniejsza, powierzenia tego działu panu J. Kliszewskiemu. Dowiecie się zaraz łaskawi czytelnicy, że p. Kliszewski jest „enfant terrible“ naszego krakowskiego dziennikarstwa i że od niego czasem dość ciekawych sekretów dowiedzieć się można. W ostatniej jego kronice czytam między innemi że „autorem W ę d r ó w k i p o G a l i l e i jest mąż miły Bogu i ludziom, mąż, który dawniej pod cieniem lipy rozłożystej wykładał dziatwie dzieje naszego narodu, a teraz zasiada w poważnem gronie redaktorów arcystarego pisma i dla rozrywki pisuje w chwilach wolnych tragi komedje o Calypso i Telemaku.“ Konia z rzędem temu kto z tak nakreślonego portretu od razu nie pozna męża, który pieśni Horacego i Homera na ojczystą wyśpiewał nutę, a niekiedy podobnież dla rozrywki ubierał się w Stańczykowską czapkę i ogłaszał światu różne ciekawe rzeczy ze swojej T e k i, kto od razu nie pozna, że to p. Łucjan Siemieński, redaktor odcinku *Czasu*. Nie wiem ile jest prawdy a ile plotki w tej niedyskrecji mego kolegi ze *Zdrojowisk*, w każdym razie niedyskrecja ta jest nadzwyczaj ciekawa, z tego względu, że W ę d r ó w k a p o G a l i l e i przedstawia *Czas* w niezmiernie śmiesznej karykaturze, tak dalece, że w odcinku *Czasu* napisano do niej E p i l o g u s, jak się zdaje pochodzący z pod pióra tegoż „męża miłego Bogu i ludziom“, a całą ową W ę d r ó w k ę w czambuł potępiający.

„Nil novi sub sole“! W długowiecznej historji *Czasu* drugi raz już oto się powtarza, że *Czas* zostaje najniemiłosierniejszą chłostą sarkazmu wysmagany przez swego najwierniejszego współpracownika. Przed wieloma, bardzo wieloma laty *Gazeta Warszawska* drukowała bezimienne „Listy z Krakowa“, z których *Czas* był mniej więcej tak zadowolony jak obecnie z „Wędrówki“ wydrukowanej w *Przeglądzie Polskim*. Wkrótce potem umarł śp. Hilary Meciszewski i *Gazeta Warszawska* we wspomnieniu pośmiertnem wyznała, że to on był owych listów autorem, że to on tak dosadnemi barwami przedstawił krakowskie ówczesne „towarzystwo wzajemnej admiracji“ (mało różne od dzisiejszego), że to on tak jaskrawo scharakteryzował organ, którego był współpracownikiem. *Czas* odpowiadał na to, że Meciszewski brany na konfessaty w redakcji wyparł się uroczyście autorstwa, *Gazeta* oświadczyła, że posiada najautentyczniejsze dowody, i posiadała je w istocie... nie było więc już o co prowadzić dalszej polemiki.

Ta sama historja, jak twierdzi mój kolega ze *Zdrojowisk*, powtarza się zatem i teraz. Jest prawdziwie zabawna, więc nic nie szkodzi, że się powtarza, aby było więcej śmiechu pomiędzy ludźmi...

Czemże jednak jest ta „Wędrówka po Galilei“, że aż powtarzania się historji jest powodem? „Wędrówka po Galilei“, łaskawi czytelnicy, jest to sobie taki nihilizm humorystyczny, który ze wszystkiego się śmieje, wszystko i wszystkich przedstawia ze strony niedorzecznej, wykrzywionej karykaturalnie, sprowadzonej do absurdum. Z utylitarnych jedynie względów, autor oszczędzał *Przegląd Polski*, żeby zostało chociaż jedno pismo, któreby mogło cały ten utwor wydrukować. Gdyby nie ten wzgląd, *Przegląd* byłby wyglądał jeszcze gorzej niż *Czas* i inne pisma, jakie się pokazują w tej szopce. Nie intencji zatem ale interesowi autora *Przegląd Polski* zawdzięczać musi, że nie został przedstawiony w postaci walecznego a la Papkin szermierza, który bundiuczy się i z wielkim ferworem, stylem przekupek ze Szczepańskiego placu, miota obelgi na przeciwników, których zdaleka ledwie przez teleskop gdzieś tam na krańcu widnokręgu dojrzeć można, a gdy się znajdzie bliżej przeciwnik, który rękawicę, przez niego rzuconą, podniesie, okrywa się płaszczem dostojnego milczenia, jak Parys w walce z Menelajem mgłą, którą mu opiekuńcza Wenus na ratunek przysłała. Taka „Wędrówka po Galilei“, z urzędu musi wszystko ośmieszyć, a jeżeli cokolwiek oszczędza, sprzeciwia się założeniu własnemu; żeby ją zatem brać do serca, jak to *Czas* czyni, na to być trzeba trochę zanadto nerwowym, żeby się zaś z niej cieszyć i od niej sobie broni pożyczać przeciw swoim przeciwnikom, jak tego *Dz. Pol.* spróbował, na to potrzeba być bardzo niewybrednym w wyborze bojowego rynsztunku lub posiadać bardzo pusty arsenał...

Panie Boże miłosierny i ty Banasiu sprawiedliwy, miejcież mnie w opiece swojej, abym nie zginął i w proch obrócony nie został, kiedy napisałem te słowa. Oczywiście zmysły straciłem, kiedym się tak rozpędził, oczywiście szatan mnie jakiś opętał kiedy mnie na takie uwiódł pokuszenie! Niby to na darmo hr. Tarnowski jest profesorem literatury i ludzi wymyślać uczy, — niby to nie wiadomo, że *Dz. Pol.* jest najpilniejszym jego uczniem, i wkrótce na doktora *utriusque injuriae* habilitować się będzie?... Niby to nie wiadomo, że *Szczutkowi* wolno było uchodzić w szpaltach *Dz. Pol.* za wyborne pismo, dopóki jakiejś łatki *Dz. Polskiemu* nie przypiął. Jak tylko go napadła ta szalona odwaga, zaraz się dowiedział, że jest „osłem i bałwanem“ w stosunku mniej więcej takim jak Wiktor Hugo jest psem! Czemże ja będę nieszczęśliwy, gdy się *Dz. Pol.* o tej mojej kronice dowie?... może ostrygą, cofającym się rakiem, wymoczkiem jakim, albo pchłą! Święty Darwinie, któryś nas z małp wyprowadził na ludzi, módl się za nami, albowiem oto *Dz. Pol.* chce nas napowrót poprzemieniać w mięczaki, skorupiaki, infuzorja itp. bezkręgowce. I oto ma być pismo postępowe, które tak psuje robotę najpostępowszego z wszystkich postępowców — Darwina?... A pfe!..

Bądź co bądź, *alea jacta est*... stało się już, cofać się wstyd... byłem odważny, więc będę do końca... powiem na serjo, co myślę, przyznam się przed wami czytelnicy, że ta wielka armata, z której *Dziennik Polski* swoich przeciwników chciałby zabijać, trochę mi anachronizmem pachnie. Za onych czasów, kiedy odgłos trąb rozwalał mury Jerychonu, mogła pierwsza lepsza trąba ryknąć: „osioł jesteś“ albo „bałwan jesteś,“ i przeciwnik w proch rozsypany uznawał się za zwyciężonego. Od czasu wynalezienia cementu portlandzkiego argumentum tego rodzaju straciło siłę przekonywającą, ile więc razy powtórzy się taki fenomen, ludzie powiadają sobie: „ct, trąba jakaś ryczy i nic więcej,“ a mury Jerychonu stoją sobie jak stały, ani drgną.

Zresztą, żeby i w tej sztuce być mistrzem, tak samo jak w każdej innej, nietylko pilności potrzeba, ale i talentu cokolwiek. Co się tyczy pilności, na tej *Dziennikowi Polskiemu* nie zbywa, nauki hr. Tarnowskiego nie idą w las, ale pod względem talentu wrodzonego, ręczę *Dziennikowi Polskiemu*, że przynajmniej u nas byłoby mu trudno się popisywać, bo pierwsza lepsza przekupka ze Szczepańskiego placu, choć tylko po dyletancku kunszt ten traktuje i artykułów hr. Tarnowskiego nie czyta, lepiej przecież od *Dziennika* wymyślać potrafi, i ma słownik daleko obfitszy, wiadomo zaś, że obfitość słownika u artystów wymyślania jest taką zaletą, jak obszerność skali u śpiewaków. Jeżeli kiedy przyjdzie mi ochota zrobić szybko majątek, to sobie parę tych pań zaangażuję i będę jako wędrowny impressarjo obwoził je po jarmarkach, żeby ludzie się nasłuchali, jak one sobie wymyślają. Być może, że *Dziennik Polski* pragnąłby zająć miejsce jako *primo basso* w tej mojej trupie przyszłościowej — nie mam nic przeciw temu, ostrzegam go tylko, że na zasadzie świadectwa frekwentacji, wystawionego przez hr. Tarnowskiego, nie zostanie przyjętym. Kandydaci i kandydatki muszą się „wykazać“ formalnemi dyplomami, spisanemi na straganach Szczepańskiego placu, bo nie chcę się narażać na bankructwo.

Dosyć jednakże o tym miłym przedmiocie.

Jeżeli kiedy to teraz nastręcza się sposobność dla fizyków do zbadania, przy jakiej temperaturze zamienia się w parę i ulatnia zamiłowanie publiczności krakowskiej w widowiskach scenicznych. Od soboty teatr nasz podniósł ceny, co się równa w tym przypadku odpowiedniemu podwyższeniu temperatury, a że temperatura sama przez się jest bardzo wysoka, przeto publiczność nasza wytrzymuje już teraz w teatrze maximum temperatury lata, pomnożone przez podwyżkę ceny. Wosk roztopiłby się w takiem cieple, oczywiście więc Krakowianki nie są z wosku. Na górze Montblanc woda wre już przy 67° Reaumera, tymczasem u nas publiczność na galerji nie zaczyna kipieć i ulatniać się nawet przy 25° R. w cieniu, pomnożonych przez 30 centów opłaty, zkąd wynika, że nasi lubownicy sceny ulepieni są z nadzwyczaj ogniotrwałego pierwiastku. Prawda, że na scenie ukazują się teraz goście, na których warto popatrzyć i których kiedyindziej widzieć nie można, zawsze jednak wytrzymałość naszej publiki zasługuje na podziw. Sala magistratu, w której się zgromadzają ojcowie miasta, niepotrzebujący płacić ani centa za bilet wejścia, niema takiego szczęścia. Ot, ciekawym, czy przy dzisiejszem gorącu zbierze się komplet radców, ażeby zadecydować, czy warto na pomnik Straszewskiego poświęcać aż 7,600 złr. Mnie się zdaje, że to za mało, bo Straszewski zapisał na Plantacje trzy tysiące dukatów czyli 13.500 złr., należy zatem na pomnik dla niego ofiarować całą tę sumę, a może jeszcze coś dołożyć, nie zaś poświęcać 56 procent od niej, a 44 chować dla siebie. Kiedy mamy być szczodrzy, to bądźmy szczodrzy co się nazywa, ręczę zaś, że niezmierną to będzie zachętą dla wszelkiego rodzaju zapisodawców na rozmaite ogólnie pożyteczne cele, gdy całe ich zapisy na pomniki dla nich obracać będziemy, nie jakąś tam wiekszą połowę. Ja sam gotów jestem zobowiązać się notarjalnie, że cały majątek, jaki zbiorę na moich przekupkach ze Szczepańskiego placu, zapiszę w takim razie na pomnik dla siebie pod pozorem jakiegoś wielkiego dzieła, n. p. odbudowania Sukiennic albo pokrycia kanału na Podbrzeziu, gdyż Rada miejska, jak słyszałem, powzięła ostateczną decyzję, że oba te dzieła mają być wykonane jednocześnie, idzie tylko o to jeszcze, czy w tem, czy w następnem stuleciu.

Kraków, 23. czerwca 1873.

Omikron.

Padlec nad padlecami! Wszak wie, że składki na oświatę ludową złożone są w zakładzie publicznym i pod kontrolą rządową. Widać, że szajka moskiewska straciła wszelką nadzieję powodzenia, jeżeli aż takiemi nikrzemnościami wojuje, które potwornością swoją nawet u pp. Pawlikowa itd. obrzydzenie obudzić muszą.

Na Bukowinie centralistom nie bardzo nadzieja się uśmiecha. Z Czerniowiec w *Pressach* pełno żałob, mianowicie na rozbicie i i sobkostwo w samym obozie centralistycznym.

Szkoła realna lwowska.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 29. kwietnia b. r. wyrzekł minister dr. Ziemiałkowski, składając w ręce radnych miasta godność prezydenta miasta, mniej więcej te słowa: „Jeśli mi będzie niemożliwem zrobić coś dobrego dla kraju, to starać się będę uchylić przynajmniej niejedno złe i zasłonić kraj nasz od wpływów nieprzyjaźnych.“

Otóż Rada miasta Lwowa powinnaby przypomnieć się teraz byłemu swemu prezydentowi i uprosić go, ażeby „uchylił to złe“, jakie dzięki niechęci centralistycznego ministerstwa ku krajowej Radzie szkolnej, zagraża obecnie miastu naszemu. Mamy tu na myśli sprawę tutejszej wyższej szkoły realnej! W skutek zupełnego braku szkół realnych w kraju naszym, liczba uczniów w tutejszej wyższej szkole realnej coraz bardziej wzrastała i doszła wreszcie do cyfry 1108, tak że zakład ten jest nietylko największym w całej monarchii austrjackiej, ale zapewne w całej Europie podobnej potwornej szkoły nie znajdzie. Jakkolwiek ustawy szkolne znają tylko szkoły realne siedmioklasowe o 13 nauczycielach, istnieje przecież w stolicy kraju naszego także szkoła rządowa o 23 klasach i 50 nauczycielach (między tymi jest 38 zastępców)! Nie potrzeba być pedagogiem z zawodu, ażeby pojąć, że zakład taki żadną miarą prosperować nie może, że nauczyciele w nim pracujący spełniają pracę syzyfusową, a młodzież nie odnosi należytych korzyści z nauki. Rada szkolna krajowa, przekonana o niemożliwości istnienia takiego zakładu anormalnego, już od dwóch lat domaga się jak najenergiczniej od ministerstwa przyzwolenia na otwarcie przynajmniej drugiej szkoły realnej, jakkolwiek według obecnego stanu rzeczy co najmniej trzy szkoły realne istnieć by powinny we Lwowie. Ale mimo najdobitniejszego przedstawienia opłakanego stanu rzeczy przez Radę szkolną krajową, i przedstawień o zaprowadzenie drugiej szkoły realnej, pan minister oświaty Stremayer wręcz oświadczył, że nie pozwala na utworzenie drugiej realnej szkoły i pozwala tylko na istnienie filii tego zakładu, utrzymywanej z funduszów rządowych, istniejącej od jesieni roku zeszłego w ruskim domu narodnym pod bezpośrednim nadzorem jednego z profesorów zakładu a zwierzchniem kierownictwem właściwego dyrektora. Praktyka zaś całoroczna wykazała, że szkoła taka, na dwa oddziały podzielona, z niesłychanemi walczyć musi trudnościami, które nieustannie tamę kładą skutecznej działalności dyrekcji i nauczycieli, a grono nauczycieli w obszernym i wyczerpującym memorjale wyświeciło Radzie szkolnej krajowej niemożliwość dalszego istnienia takich stosunków anormalnych, i prosiło najusilniej o zaradzenie złemu.

Rada szkolna krajowa przychyliła się w zupełności do zdania dyrekcji i grona nauczycielskiego, zrobiła, co było w jej mocy, ale wszystkie zabiegi rozbiły się o opór pana ministra, którego fakta nawet tak jaskrawe nie zdołały przekonać o potrzebie drugiej szkoły. — Ponieważ zaś na domiar złego kończy się w sierpniu br. kontrakt z ruskim domem narodnym o najem lokalności, przez takzwaną filię szkoły realnej obecnie zajmowanych, przeto zachodzi słuszna obawa, że z początkiem przyszłego roku szkolnego kilkuset uczniów szkoły realnej zostanie bez umieszczenia, a dyrekcji przedstawi się alternatywa, albo rozbić namioty i tamże uczniów umieścić, albo po prostu kilkanaście klas rozwiązać! — Niebezpieczeństwo jest bliskie, a więc trzebaby pomyśleć o najenergiczniejszych środkach uchylenia tegoż. Rada szkolna krajowa już ma związane ręce, już jest bezwładną wobec stanowczego oświadczenia ministerstwa. Ale reprezentacja miejska, która z obowiązku swego czuwać powinna nad dobrem miasta, sprawą tą zająć się teraz musi. Rada miejska powinna koniecznie wysłać z grona swego deputację do Najjaśniejszego Pana i do ministra oświaty. Deputacja ta w sprawie tej istotnie piekącej uprosićby mogła ministra rodaka o skuteczną interwencję. Nie wątpimy, że tą jedynie drogą dojdzie się do celu. Wszelkie memorjały, przedstawienia i petycje okazały się bezskutecznemi, może żywe słowo lepsze sprawi wrażenie, przekona i zniewoli niechętne nam osobistości, zwłaszcza że wątpić nie można, iż dr. Ziemiałkowski deputację Rady miejskiej, której niedawno jeszcze przewodniczył, wszelkiemi siłami w jej zamiarach wspierać zechce i utorować jej drogę do sfer rozstrzygających. Dowiadujemy się, że ma być w Radzie miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń postawiony taki wniosek — popieramy go jak najusilniej, uznając ten środek za jedynie właściwy i do celu prowadzący.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 20. czerwca.

(⅟₀) „Zadrzały Włochy po 24. maja“, — woła z pewnym tryumfem *Le Monde*.

Prawda, zadrzały Włochy; ale organ jezuicki nic nie wspomina o dreszczach gabinetu wersalskiego, który swoją „stanowczo zachowawczą polityką i swoim porządkiem moralnym“, przyspieszył przymierze włosko niemieckie.

Książę de Broglie, a z nim cały zastęp monarchiczny wyrzucał Thiersowi, że swą przychylnością dla formy republikańskiej odosobnił Francję i nie zdołał z żadnem mocarstwem wejść w sojusz. A co lepszego zrobiła koalicja monarchiczna? Zyskała dla Francji dwóch wrogów, gotowych ją rozszarpać, i odstrychnęła od niej nietylko mocarstwa, ale i narody, kochające wolność, dbające o własne i powszechne dobro.

Nowy gabinet wersalski, jeśli mamy wierzyć pewnym wieściom, postawił Francję nad brzegiem przepaści. Wedle tych wieści, rząd Wiktora Emanuela czeka tylko sposobnej chwili, aby wypowiedzieć wojnę Francuzom, a raczej wygląda, aż książę Bismark kiwnie nań palcem.

Chcąc się wydostać z tej matni, książę de Broglie, mający pretensję i do teologii i do polityki, zamyśla przeciw przymierzu włosko-niemieckiemu postawić potrójne przymierze franko-belgijsko-holenderskie. W tym celu podobno przybędzie wkrótce do Paryża król holenderski. Niderlandom i Belgji zagrażają Niemcy, nieprzyjaciele Francji Trzy te państwa mają słuszny powód łączyć się przeciw wspólnemu wrogowi i przeciw wrogowi kościoła katolickiego, który jest osią polityki księcia de Broglie.

Takie plany układa sobie francuski minister spraw zagranicznych Zachodzi pytanie, czy ich nie pomiesza książę Bismark? Królowi holenderskiemu powie: Siedź wasan w domu i nie wyjeżdżaj mi do Paryża, zwłaszcza pod tę porę, kiedy Wiktor Emanuel uda się do Wiednia i do Berlina...

Królowi belgijskiemu książę Bismark rzeknie: Wasan nie masz potrzeby wchodzić w umowę z Francją. Co ci dadzą Francuzi?.. Ja wezmę im całą Flandrję i oddam Tobie! I Belgijczycy będą kontenci z tego i Anglia, która was kocha jako swoich pupilów.

Takie kombinacje przedstawiają się księciu de Broglie, któremu w tej chwili o to głównie chodzi, aby sprowadzić do Paryża króla holenderskiego, kiedy Wiktor Emanuel będzie w Wiedniu lub w Berlinie. Dzienniki półurzędowe już zapowiedziały, że król holenderski wkrótce zjawi się w Paryżu.

Oczyszczenie Francji z żywiołu „rewolucyjnego“ jeszcze się nie skończyło. Rząd redaguje tajemne okólniki, oddala podejrzanych o republikanizm prefektów i podprefektów, a temi dniami mianował jednego arcybiskupa i trzech biskupów, których wskazał nuncjusz papieski. To wszystko znaczy przywrócić „porządek moralny“ na niewzruszonych podstawach, a Rouher nie posiada się z radości.

I na polu narodowego wychowania koalicja monarchiczna zaprowadza porządek moralny. Wiadomo że zwolennicy klerykalnego wychowania nalegali o rychłe zorganizowanie wyższej Rady uniwersyteckiej. Chodziło im o potępienie i zniweczenie reform szkolnych, wprowadzonych przez Juliusza Sim na okólnikiem z d. 27. września roku zeszłego.

Zaledwie Rada uniwersytecka rozpoczęła swe czynności, a wnet rzuciła się na wspomniony okólnik, który z zapałem był przyjęty przez przyjaciół powszechnej oświaty Skład Rady, do której między innymi wchodzi arcybiskup paryzki Guibert i biskup Dupanloup, oraz jej usposobienie w ogóle ultramontańskie, nie pozwala spodziewać się, aby okólnik Juliusza Simona mógł się w całości utrzymać. Dzienniki klerykalno orleańskie głośno prawią, że okólnik byłego ministra oświaty narodowej wcale nie odpowiada ni uczuciom ni wyobrażeniom członków dzisiejszej Rady uniwersyteckiej. I czego chce ta Rada? Ona pragnie, aby ze szkół francuzkich wychodziły tylko papugi gadające. Życzenia Rady dadzą się zamknąć w wyrazach cara Mikołaja, który zwykł mawiać: „Ja nie potrzebuję ludzi uczonych, tylko bezwarunkowo posłusznych moim rozkazom...“ Teraźniejsza Rada uniwersytecka pragnie wychować nowe pokolenie we Francji, któreby ślepo słuchało rozkazów rządu, opartego „na porządku moralnym“ i pozostało wiernem nauce kościoła, zawartej w „Syllabusie.“

Dzienniki bonapartystowskie okazują największą pogardę dla innych stronnictw politycznych.

L'Ordre, dziś półurzędowy organ cesarstwa, odzywa się w te słowa: „My jesteśmy Francją, Francją obecną i żyjącą; bo z góry przyjmujemy, co ona postanowi.“

Znać, że *l'Ordre* jest już pewnym, iż nowo mianowani prefekci wezmą naród za gardło i każą mu tańczyć podług muzyki cesarskiej.

Dalej *l'Ordre* prawi: „Rząd nasz jest narodowym, bo będzie wybrany i ustanowiony przez sam naród. Głupcy, co nam prawią jeszcze o Sedanie, kiedy Sedan jest u władzy z poważną i wspaniałą miną — ci głupcy powinni wiedzieć, że od dwóch lat wszystko się zmieniło i że znaczna liczba departamentów już się znajduje w naszej mocy.“

Te słowa mówią same za siebie.

Zgromadzenie wersalskie ma się rozjechać na wakacje około 15. lipca. Półurzędowe dzienniki powiadają z tego powodu, że Zgromadzenie prędko się załatwi ze swemi czynnościami, bo między jego większością a rządem panuje zupełna zgoda we wszystkich kwestiach. Podczas parlamentarnych wakacyj rząd będzie dalej pracował nad ustaleniem „porządku moralnego“ w kraju i tak postara się nastawić rzeczy, aby posłowie z powrotem mogli już powitać monarchię. Jeśli księciu de Broglie i panu Rouherowi wypadnie dla dopięcia tego celu wykartaczować kilka tysięcy republikanów, to nic nie znaczy. Jezuici z góry przyrzekli tym dwom panom odpust zupełny, byleby wyspowiadali się i przez 12, 13 i 14 sierpnia codzień odmówili litanię do Wszystkich Świętych.

Legitymiści nalegają na rząd, aby uznał karlistów za stronę wojującą. Książę de Broglie nie jest dalekim od tego, bo spodziewa się znaleźć w Don Carlosie wierniejszego sprzymierzeńca, niż król Holandji i Leopold belgijski.

Autorowi artykułu: „Czy Francja dojrzała do republiki?“ umieszczonego w *Gaz. Nar.* z dnia 15. czerwca, mam polecenie od kilku znakomitych republikanów tutejszych przesłać serdeczne podziękowanie. Spełniam to polecenie niniejszem pismem.

Kto dzisiaj we Francji nie chce republiki? Naprzód książęta i hrabiowie, którzy wyobrażają sobie, że z łona matek wyszli innym porządkiem, niż prosty, biedny ludek. Powtóre, kapitaliści, zwolennicy owej szatańskiej zasady ekonomicznej: brać jak najwięcej a oddawać wzajem jak najmniej, o ile możności wyzyskiwać lud. Potrzecie, duchowieństwo, które obecnie naucza z kazalnicy, że równość jest wymysłem rewolucyjnym, przeciwnym religii katolickiej. „Kto widział — wołają — aby zwyczajny wikary był równy biskupowi, albo papieżowi? A czy pismo św. nie powiada wyraźnie, że słudzy obowiązani do posłuszeństwa swoim panom? Więc gdzież ta równość, o której bluźnierczo prawi republika?“ — Dzisiaj Francja niema już takich kapłanów jak Lamennais, autor „Ksiąg Ludu“.

Tu wypada mi zaprotestować przeciw pismom polskim, (jak np. *Tygodnik katolicki*), które nam stawią za wzór duchowieństwo francuzkie. Jest to obelga, wyrządzana Polsce, a szczególnie naszym zacnym kapłanom, do których ani się umyli księża francuzcy!

Wyliczone wyżej trzy kasty: szlachta kapitaliści i duchowieństwo stanowią obóz nieprzyjazny dla republiki i są przedstawicielami tak zwanego „porządku moralnego.“

Dzisiaj odbył się we Wersalu o godz. 1szej z południa pogrzeb cywilny posła Brousse. Wersal to nie Lugdun, gdzie prefekt Ducros, znany już wam z poprzednich listów, zabronił odbywać pogrzeby cywilne w dzień biały, zezwalając na nie tylko do godz. 7. rano w lecie, a do 8. w zimie.

Przegląd polityczny.

Moskwa.

Wyprawa chiwińska. O ostatnich działaniach oddziałów zachodnich przeciw Chiwie następujące wiadomości zamieszcza *Inwalid*:

Pułkownik Łomakin z obozu pod miastem Kitaj na trzy przemarsze od Chiwy z dnia 2 czerwca donosi, że po przebyciu o-

Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu.

III.

(Otwarcie galerji maszyn. Ważność tej części wystawy i zachęta do jej zwiedzenia dla naszych rzemieślników i techników. Bezpieczeństwo konstytucyjnego monarchy i strach despoty. Do kogo należy pierwszeństwo na wystawie machin? Udział w niej Polaków. Tego udziału znaczenie. Polskie machiny i wynalazki: Lilpopa, Menzla, Trecera, Cichowskiego machiny. Wynalazki Drzewieckiego, Komarnickiego, Babczyńskiego, Mościckiego, Juljana Majewskiego, Hipolita Majewskiego i Kleczkowskiego Władysława.)

(*A. G.*) Dnia wczorajszego o godzinie 10. rano cesarz Franciszek Józef otworzył uroczyście wystawę maszyn.

Była to uroczystość formalna, której cesarz dopełnił po dokładnem zapełnieniu galerji maszyn; rzeczywiste bowiem jej otwarcie nastąpiło wraz z otwarciem całej wystawy jeszcze 1. maja. Od tego już czasu publiczność licznie napełniała obszerny, długi pałac maszyn, przypatrując się ich skombinowanym ruchom. Tu przędzą, tam tkają sukno lub koronkowe roboty, ówdzie heblują lub piłują drzewo, gdzieindziej piorą wełnę, szyją buty, suknie, wyrabiają kapelusze, drukują — jedem słowem, w oczach widza dopełniają tysiącznych fabrycznych czynności. Jest to może najwięcej pouczający dział wystawy. Mechanika jest w ciągłym wzroście a nieustanne odkrycia rozszerzają jej zakres do nieskończoności. Od czasu ostatniej paryzkiej wystawy (1867) wprowadzono wiele ulepszeń w dawniej znanych maszynach i wynaleziono wiele nowych, którym się przyjrzeć można na wystawie wiedeńskiej. Właściciele lub ich pomocnicy na każde żądanie dają stosowne objaśnienia i przyczyniają się tym sposobem do rozszerzenia mechanicznej wiedzy. Objaśnienia te obok przyjrzenia się składowi i funkcjonowaniu maszyny, więcej uczą niż wykłady profesorów; dla tego to, wielce pożądanem jest — ażeby fabrykanci nasi, rzemieślnicy i młodzież, oddająca się zawodowi technicznemu, dokładnie zwiedzała tę część wystawy. Wyprawiając ich tutaj, należałoby dodać im przewodnika umiejętnego, któryby potrafił zwrócić ich uwagę na każdy szczegół a zwłaszcza też na te maszyny, które już dzisiaj mogą być u nas użytemi. Ożywiający się polski przemysł powinien skorzystać z okazji jaka się na wystawie wiedeńskiej nadarzyła, wzbogacenia wiedzy w swoich adeptach Poznanie udoskonalonych machin, jakich używają fabryki zagraniczne, wyrodzi w niejednym chęć ich zastosowania w Polsce. Każdy grosz, wydany w celu ułatwienia podróży do Wiednia dla obejrzenia dzieła machin i fabryk, nie będzie straconym.

Cesarz trzy godziny poświęcił na zwiedzenie wystawy machin. Publiczności nie oddalano, i tak przy uroczystości otwarcia jako też przy przechadzce po galerji, ciekawi z tłumu obok cesarza swobodnie się poruszali. Policji jakby nie było. Widok monarchy, bezpiecznie przechadzającego się wśród zbiegowiska ludzi z całego świata, przypominał niedawne sceny, jakie policja zmuszona była wyrabiać z publicznością, dla oddalenia strachu moskiewskiego cara. W którą stronę się zwrócił, policjanci wprzódy wszystkich ztamtąd wypędzali a opornych aresztowali — próżnia robiła się przed tyranem, a za nim szły złorzeczenia. Strach cara Aleksandra II. i bezpieczeństwo cesarza Franciszka Józefa, jest wyborną ilustracją teorji despotycznego a konstytucyjnego monarchy. Ażeby się ludzi nie lękać, należy szanować ich prawa i nie uciskać ich woli. Policja wiedeńska, zmęczona czynnością podczas wizyty carskiej, utraciła swojego dyrektora. Antoni Lemonnier, prezydent wiedeńskiej policji, z powodu nadzwyczajnej czynności i zmordowania w czasie pobytu cara, zachorował i umarł w tych dniach. Jest to więc ofiara despoty.

Opis szczegółowy działu machin, odkładamy do późniejszego czasu, tu tylko powiemy, że pierwszeństwo w tej gałęzi przemysłu należy do Anglików i Północnych Amerykanów, których maszyny do szycia a zwłaszcza machiny rolnicze zwracają uwagę znawców. Po Amerykanach przyznalibyśmy pierwszeństwo na wystawie machin. kolejno: Austrjakom, Niemcom, Belgijczykom, Francuzom i Szwajcarom. Południowa Ameryka i Wschód mało albo prawie wcale nie są reprezentowane w galerji machin. Dział moskiewskich machin jest ubogi; udział zaś Polaków w tej części wystawy nie jest liczny, zasługuje przecież na odszczególnienie, zawiera bowiem wyroby, które już to przez dokładność wykończenia, już to przez nowość pomysłu zaszczytne zajmują miejsce na wystawie wiedeńskiej.

Oznaczenie udziału Polaków w wystawie powszechnej, jest bardzo trudnem zadaniem. Rozdzieleni pomiędzy trzy państwa a w części rozproszeni po całym świecie, Polacy nie mogli jak Węgrzy i inne narody skupić wyrobów przez siebie nadesłanych, aby tym sposobem utworzyć całość, która dačby mogła wyobrażenie o pracy polskiej dla kultury materjalnej. System zaborczy rządów panujących nad nami, znajduje to zgodnem ze swoim interesem a nawet koniecznem, ażeby nie tylko polityczną oraz narodową, ale nawet ekonomiczną naszą odrębność podać w wątpliwość. Wojna zagłady, którą nam wypowiedziano we wszystkich kierunkach, wykazuje się na wystawie w rozproszeniu wyrobów naszych po wszystkich krajach i w owych obcych napisach, przy których nie położono polskiego, z obawy, ażeby nienawiść polityczno narodowa panujących władz nie usunęła tych wyrobów z wystawy powszechnej. Więc pod obcemi firmami, w różnych krajach torując sobie drogę na wystawę, Polacy zwalczać jeszcze musieli własną nieufność i niewiarę we własne siły, oraz lekceważenie różnych komisji, zwykle nie łaskawych dla tych, za którymi nikt się nie ujmuje. Gdy się to wszystko dobrze rozważy, udział Polaków na wystawie nabiera szczególnego znaczenia. Dla czego nie jest liczniejszy, powody przytoczone objaśniają dostatecznie; że jednak jest dość liczny, poczytać to musimy za dowód żywotności polskiego narodu. Ale nietylko idzie nam o dowód żywotności, zebrany na wystawie powszechnej, chcielibyśmy prócz tego z oznaczenia udziału Polaków i okazania go w jednej całości, tę jeszcze korzyść osiągnąć, jaką sprowadza zwykle spis inwentarza i możność orjentowania się w tem co mamy, dla tego, ażeby dojść do tego czego nie mamy. Zabieramy się więc przedewszystkiem do wydobycia polskiej pracy. Nie żądajcie jednak odemnie systematyczności przy jej opisie. Był by to nad siły jednego człowieka. Samo poszukiwanie jest mozolnem i zabiera zbyt dużo czasu. Ograniczę się więc na przygotowaniu materjału, a kto inny, swobodniejszy i umiejętniejszy odemnie, niechaj się zajmie uporządkowaniem go, albo według systemu grup, jakiego się trzymała dyrekcja jeneralna przy organizowaniu wystawy powszechnej, albo też według innej klasyfikacji.

Z prowincyj Polski w dziale przemysłu, najlepiej i najliczniej są reprezentowane ziemie, zostające pod zaborem moskiewskim; w dziale sztuk pięknych pierwszeństwo należy do ziemi, zostającej pod panowaniem austrjackiem; na polu zaś rolnego gospodarstwa najwyżej stoją prowincje, przez królestwo pruskie ujarzmione.

Zaczynamy od pierwszego, to jest moskiewskiego zaboru. Jeżeli zaś jaki przedmiot ujdzie naszej uwagi, powiemy o nim później dodatkowo, przyobiecując także szczegółowszy opis i ocenienie wynalazków oraz wyrobów, o których teraz wzmiankę tylko czynimy.

W dziale machin w głównym budynku, jako też w pawilonie przeznaczonym dla machin rolniczych, znaleźliśmy następujące polskie wyroby umieszczone pod moskiewską flagą:

Fabryka **Lilpola i Raua** w Warszawie wyrabia maszyny, narzędzia rolnicze, rękodzielnicze, oraz inne wyroby z żelaza i mosiądzu. Na wystawę wiedeńską nadesłała aparat do rafinerji cukru i część drugiego aparatu, do wyciągania soku z buraków za pomocą defuzji; oba pod względem wykończenia wzorowe. Model drugiego aparatu w całkowitej formie, wykonany dla użytku kształcącej się młodzieży, przez mechanika warszawskiego uniwersytetu, K. Barenta, znajduje się także na wystawie. Prócz tego Lilpop i Rau wystawili: parową machinę powietrzną (Luftpumpe); dobrze zbudowany wagon do węgli; młocarnię wielką, pięciostopową na kołach, wydającą od razu czyste zboże, z przyrządem do przetrząsania słomy i z lokomobilą wymłacającą około 100 kóp dziennie, młocarnię z grabiami i młynkiem z manężem 6konnym, wymłacającą w godzinę z pomocą ośmiu ludzi 4 kopy oziminy; młocarnię połową przenośną; młocarnię z manężem 6konnym górnym i młocarnię 4-konną z manężem leżącym. Wialnię pod młocarnię i dwa młynki do czyszczenia i gatunkowania przewianego zboża; trzy sieczkarnie; trzy siewniki; trzy pługi; grabie do siana Howarda; obsypnik do kartofli; extyrpator służący do wyniszczania chwastów; pielnik szląski i młocarnię do koniczyny. Dokładność roboty w machinach tej fabryki, poruszanej przez trzy maszyny parowe, na wystawie politechnicznej w Moskwie (1872) pozyskała dwa złote medale i jeden medal srebrny. Lilpop i Rau zatrudnia 650 robotników a rocznie produkuje machin i narzędzi za cenę 800.000 rubli.

Narzędzi rolniczych w liczbie sześć, dostarczyła także fabryka **Władysława Menzla** z Białejcerkwi na Ukrainie. Narzędzia te posiadają też same zalety, co machiny Lilpopa. Menzel uczył się w Warszawie, zkąd przeniósł się na Ukrainę w 1858 r. Jest on szwagrem Lilpopa. Fabryka Menzla, poruszana siłą jednej parowej machiny, produkuje rocznie towarów za 100.000 rs., a zatrudnia stu robotników.

Fabryka mechanicznych wyrobów **Trecera** w Warszawie, posiada na wystawie aparat miedziany do cukrowni i sikawkę ręczną, a **Jan Mielnicki** z Rudek w powiecie Bielskim gubernii Grodzieńskiej, motowidło z narzędziem do rachowania. — **Cichowski Roman** z Linowy w Sandomierskiem wystawił udoskonalone przez siebie pługi; **Bobryński** z Śmiły na Ukrainie machiny i narzędzia używane przy sadzeniu buraków; **Toszkowicz Mikołaj** w Zmirynce na Podolu. swojego wynalazku narzędzie do użytku przy kolejach żelaznych, którego opisu dzisiaj nie jestem jeszcze w stanie podać w moim liście, jak również wykonanych przez p. **Drzewieckiego** na Wołyniu w Krzemienieckim powiecie dwóch regulatorów dla lokomotyw. klucza do wagonu nowego pomysłu i aparatu powstrzymującego pociągi kolei żelaznej — właściciele bowiem i wynalazcy nie byli obecni, gdy oglądałem ich wyroby, nie mogli mi więc udzielić potrzebnych objaśnień.

Model płukalni, czyli machiny do płukania złota, używanej w kopalni w Miasku (na Syberji), systemu i pomysłu **Komarnickiego**, zwrócił moją uwagę, konstrukcja jego bowiem jest prostszą i dokładniejszą od tych jakie w Syberji widziałem.

Prócz tego w pałacu przemysłowym, w oddziale moskiewskim godne są pilnego obejrzenia i szerokiego zastosowania: Wynaleziony przez p. **Leopolda Babczyńskiego** z Warszawy „**kontroller**“ w kształcie zegara z trzema wskazówkami do kontrolowania gry na bilardzie i w karty, oraz do kontrolowania konduktorów w omnibusach. Podobne kontrollery znajdują się w omnibusach paryzkich, wynaleziony jednak przez pana Babczyńskiego jest dokładniejszy i może być użytym nietylko do omnibusów i przy bilardach, ale i przy innych wpływach pieniężnych, wymagających kontrolowania.

Obok kontrollera znajduje się na tymże stole przyrząd, dopomagający do zrastania się kości w rannej lub potłuczonej nodze, wynaleziony przez pana **Mościckiego** w Warszawie. Nie będąc lekarzem, nie umiem ocenić praktycznie wspomnianego przyrządu, musi on jednak odpowiadać swojemu celowi; skoro lekarze warszawscy w pismach tamtejszych odzywali się o nim z uznaniem i z pochwałami. Nie oddalając się od tego stołu, można jeszcze obejrzeć pompkę pneumatyczną do zgęszczania i rozszerzania powietrza, wynalazku p. **A. Wąsika** w Warszawie. Wynalazca poruczył klucz do otwierania tego aparatu jednemu z dozorców, napróżno jednak staraliśmy się dowiedzieć, u kogo jest klucz. Publiczność, nieobjaśniona przez nikogo i niemając załączonego opisu, niewie do czego służyć ma aparat pana Wąsika, i odchodzi bez zbadania go.

Podobny los spotkał na wystawie paryskiej w roku 1867 planimetr **Juliana Majewskiego**, starszego inżyniera gubernii warszawskiej. Członkom komitetu wystawy nie umiał nikt wskazać sposobu jego użycia i matematycznej podstawy dla zrobienia porównania z innemi planimetrami, i to było powodem, że w Paryżu przyznano złoty medal panu Amslerowi, Szwajcarowi, za planimetr o wiele mniejszej wartości od wynalezionego przez p. Majewskiego. Planimetr pomysłu Majewskiego jest prostej konstrukcji, mocno zbudowany, i pozwala nawet nietechnikom w bardzo krótkim czasie obeznać się ze sposobem jego użycia do obliczania powierzchni wszelkich figur na planach i dzielenia takowych na części dowolne. Nie wątpimy, że pan Majewski, który osobiście ma przedstawić swój planimetr komisji, zyska uznanie we Wiedniu, które go minęło w Paryżu. Pan Majewski dał się już poznać zaszczytnie jako jeden z budowniczych wspaniałego zjazdu do mostu na Wiśle i w budowie mostu żelaznego w Warszawie. Według jego projektu zbudowany został most żelazny w Kaliszu na Prośnie; projekt zaś kanalizacji i wodociągów dla miasta Warszawy czeka na realizację.

Brat inżyniera, p. **Hipolit Majewski**, posiada w tejże galerji wystawy cały skład wynalezionych przez siebie kropli od bolu zębów, bardzo skutecznie działających. Wszystkich, którzy się do niego zgłaszają na wystawie z bolem zębów, leczy bezpłatnie na miejscu, sposób bowiem użycia tych kropli tak przez wąchanie jak i nacieranie szczęki i skroni bolącej jest bardzo prosty. Świeżo pan Majewski otrzymał medal od Oskara II. króla szwedzkiego w uznaniu użyteczności jego kropli, które posiadają ogromny rozgłos w państwie Moskiewskiem i na Wschodzie.

Podobnego rozgłosu używa wynaleziony sposób robienia bulionu przez **Władysława Kleczkowskiego** z Litwy. Robi go z dzikich ptaków i zwierząt północnych w Pinedze, Archangielskiej gubernii, i w dwóch innych fabrykach, przez siebie założonych, w Ustzyimie nad Pieczorą i w Wołogdzie. Jest on pożywniejszy od mięsnego extraktu Liebiga, daje się dłużej przechować, a również prędko można go rozpuścić w gorącej wodzie jak tenże extrakt. W restauracji moskiewskiej, którą, nawiasowo powiedzmy, utrzymuje spekulant niemiecki na wystawie, próbowałem bulionu pana Kleczkowskiego. Smakował wybornie, i żadnego ze znanych bulionów, nawet ukraińskich, nie porównałbym z bulionem Kleczkowskiego. Car zwiedzając wystawę, rozpytywał się o tym bulionie, i dziwił się, że go nie wzięto na ekspedycję do Chiwy. Na dwóch wystawach moskiewskich otrzymał p. Kleczkowski medal; departament medyczny w Petersburgu i zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie uznały fabrykację bulionu z dziczyzny za wyborną i odpowiadającą przepisom zdrowia.

Pan Władysław Kleczkowski rodem jest z Litwy, w roku 1850 za polityczną sprawę zesłany był do robót w Syberji, — po uwolnieniu powtórnie zesłany, wpadł na pomysł robienia bulionu z dzikich zwierząt, zabijanych przez Samojedów i Ostiaków, a dzisiaj już jako wielki fabrykant prowadzi znaczny handel swoim bulionem po całej Moskwie, Polsce i innych krajach.

Wiedeń d. 19. czerwca.

gromnych trudności i niedostatku, przy nadzwyczajnych upałach, oddział jego przeszedłszy z wielką szybkością Ust-urt, uważany dotychczas za całkiem niepodobny do przebycia dla znaczniejszej kolumny wojsk, połączył się 26 maja za Kungradem z wojskami oddziału orenburskiego (jen. Werowkina). Po marszu 50 wiorst zdziałanym dnia poprzedniego, 27 maja, wojska połączone wzięły miasto Chodżejli, przyczem nieprzyjaciel w sile 6.000 ludzi i 6 armat zmuszony do ucieczki, stracił jedno działo. Jeszcze przed tą bitwą do pułkownika Łomakina stawili się: zbiegły Kalbin i wielu ludzi i starszyzny Kirgizów i Turkmenów chiwińskich z oświadczeniem uległości i z chęcią poddania zajętych przez nich miast: Kunia-Urgencz, Pors, Kokczeho i Kizyl-Tabir. W dniu 1 czerwca zaszła nowa krwawa bitwa przy zdobywaniu obwarowanego miasta Mangyta. Jomudy w sile 3.000 i 3 dział od chwili wyjścia oddziału z noclegu, kilkakrotnie atakowali wojska, ale za każdym razem byli odparci z wielką stratą. Zabitych i rannych mamy 15 ludzi. Miasto Mangyt zdobyte, zburzone i spalone. Duch wojska i zdrowie wyborne; chorych bardzo mało. Według pogłosek, jakie doszły, jenerał adjutant Kaufmann przeprawił się przez Amu-darję pod Szurachanem i znajduje się w Chanki o dwa przemarsze od Chiwy. Jak widzimy z depeszy, Mangyt leżący o wiorst 8? od Chiwy, musiał się dzielnie bronić, skoro potem przez zemstę miasto zburzono i spalono w dodatku. Prywatne wiadomości mniej świetnie przedstawiają stan rzeczy.

Kronika.

— Kurjerek lwowski.

— W poniedziałek fakultety uniwersytetu lwowskiego wybrały elektorów, mających wybrać w tym jeszcze tygodniu rektora. Jako kandydatów do powyższej godności podają pp. Małeckiego i Czerkawskiego. Dawniej rektor był wybierany kolejno według fakultetów, corok z innego, ograniczenie to obecnie zniesiono.

— Zwraca obecnie uwagę wszystkich niezwykła w mieście naszem śmiertelność. Muszą być tego jakieś powody, a wykryć je i wskazać środki zaradcze byłoby powinnością fizyka miejskiego. Wyręczyć go w tej czynności, jak słyszeliśmy, zamyśla profesor chemii na uniwersytecie lwowskim i w piśmie swem „Czasopismo aptekarskie" podać zamierza wynik swej pracy. Czynności tej tak wielce pożytecznej i my nie omieszkamy dać należytego poparcia. Szkodliwie na zdrowie nasze oddziaływają fabrykowane produkta, jakich używamy do pokarmów. Mówiono nam, a nawet wyliczano sklepy, w których sprzedają farbowaną trującemi kwasami kawę, herbatę, fabrykowany ocet, nabiał, wreszcie wskazywano miejsce gdzie woda zawierająca w sobie gnijące części organiczne jest szkodliwą. Później spodziewamy się mieć możność w tej kwestji dać wyjaśnienia.

— Dyrekcja kolei arcyksięcia Albrechta pragnąc złożyć należny hołd zasługom ś. p. Adama księcia Lubomirskiego, koncesjonarjusza i członka Rady zawiadowczej tejże kolei, urządza dziś o godzinie 10. w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy.

— Marja Dobnicka, wdowa po podleśniczym, mieszkająca w Brzeżanach, szuka swego dwunastoletniego syna, ucznia trzeciej klasy w Stanisławowie, który jeszcze w sierpniu tamtego roku zniknął ztamtąd, nie dając najmniejszej wieści o sobie. Bliższych szczegółów i opisu chłopaka nam nie podano.

— Niedawno dowiedzieliśmy się o śmierci jenerałowej Małachowskiej, zaszłej w Chantilly pod Paryżem dnia 10. czerwca 1873 r. Zmarła Benigna z domu Wojszykówna Małachowska była żoną jenerała Kazimierza Małachowskiego, który dowodził legionem polskim na St. Domingo w 1803 r., w roku zaś 1831 przez czas krótki był naczelnym dowódzcą armii polskiej. Jenerał zmarł w Chantilly i tam pochowany został. Wdowa po nim resztę życia spędziła pilnując grobu męża. Była to wzniosłego serca pamięć i wdowieństwo, budzące najwyższe poszanowanie. Staruszka nie oddalała się prawie z Chantilly, nie chciała go opuścić nawet w czasie oblężenia pruskiego. Życie oddane rozpamiętywaniu przeszłości nieodebrało jej jednak poczucia i zrozumienia teraźniejszości. Sprawa polska, jej wypadki, gorąco ją zajmowały, a biedzie polskiej, sama niezamożna, jak mogła pomagała, dzieląc się ostatkiem. Zacna ta matrona i wzorowa Polka przeżyła lat 82.

— *Kurjer Stanisławowski* odrodził się w *Gońcu Stanisławowskim*, który przyrzeka wychodzić z największą regularnością co środy i niedzieli. *Goniec* ogłasza bardzo obszerny program, mieści fejleton, kronikę i drobne wiadomości. Zawezwany ze Lwowa zdolny dziennikarz ma się zająć kierownictwem tego pisma, któremu serdeczne życzenia na początek przesyłamy.

— *Gaz. Lw.* z d. 24. b. m. donosi: Dzisiaj przed godz. 5. rano spostrzegł dozorca zakładu kąpielowego na Kisielce, Mikołaj Feil, pływające po stawie zwłoki nieznajomego ubranego mężczyzny. Wydobyto trupa z wody i poznano w nim czeladnika szewskiego, Barańskiego. Topielec liczył lat około 30 i był bezżenny. Czy Barański w zamiarze samobójczym lub też przypadkowo się utopił, dotąd niewiadomo.

Michał Leszczyński, uczeń szewski z ulicy Żółkiewskiej, kąpiąc się przedwczoraj w stawie Diamanta na błoniach Kleparowskich, bliskim był utonięcia, lecz na szczęście spostrzegł to w porę jeszcze jeden z kąpiących się mężczyzn i wyciągnął chłopaka jeszcze żywego z wody.

Zapomniano onegdaj w handlu mąki p. Thoma przy ulicy Wałowej parasolkę jedwabną, po którą się nikt nie zgłosił.

Dnia 18. b. m. przybył do Mościsk nieznajomy podróżny, który zamieszkał w domu gościnnym p. Eisenberga. Nazajutrz zastano go powieszonego w własnym pokoju. Z dochodzenia przedsięwziętego natychmiast pokazało się, że nieboszczyk był komisantem wielu firm handlowych w Wiedniu i Berlinie, nazwiskiem Franciszek Keusz, rodem z Węgier i wyznania chrześciańskiego. Ostatniemi czasy był zamieszkał we Lwowie pod l. 17 przy ulicy Kopernika, gdzie też wszystkie jego rzeczy i towary pozostawione w magazynie opieczętowano. Keusz parę dni przed śmiercią uprzedził krewnych we Węgrzech i znajomych we Lwowie o postanowieniu swojem odebrania sobie życia. Właściwy powód samobójstwa niewiadomy, wiadomo tylko że zjechał do Lwowa wysłannik pewnego domu handlowego w Wiedniu, który miał upominać się u nieboszczyka o pieniądze za powierzone mu towary.

P. J. Stainsberg, Lwowianin, który w mieście naszem ukończył studja techniczne, a obecnie jest dyrektorem oddziału maszynowego kolei żelaznej Poti-Tyflis na Kaukazie, bawił w naszem mieście przejeżdżając do Wiednia na wystawę. Administracja kolei, przy której jest zatrudnionym, wyznaczyła mu na tę podróż oprócz ryczałtowej sumy 400 rubli, nadto 10 rubli dziennych dyet.

— O pożarach na prowincji odbiera namiestnictwo co chwila smutne wiadomości. Donoszą z Mościsk, że we wsi Strzelczyskach wybuchł dnia 15. b. m. około godz. 10tej przed południem wielki pożar. Ogień wszczął się w chacie Stefana Baszy a w trzy godziny spłonęło 19 domów mieszkalnych, kilka sztuk bydła i 50 ulów. Szkoda wynosi około 14.000 złr. Przypuszczalną przyczyną jest podpalenie. Ogień podłożyć miał wieśniak Stefan Basza, który podpalił własny dom, aby zniszczyć także i mienie brata, do którego pałał nienawiścią. Klęska pożarowa okrutnie nawiedziła wieś Uście w powiecie Żydaczowskim. Dnia 17. b. m. wszczął się pożar w budynku Michała Andruchowa, prawdopodobnie przez nieostrożność dzieci, bawiących się zapałkami, i z straszliwą szybkością ogarnął sąsiednie domostwa. Na domiar nieszczęścia ludność cała była albo na targu w Mikołajowie, albo na polach. Przy wielkiej posusze i silnym wichrze ogień pochłonął w przeciągu 2 godzin 58 domów wraz z gospodarczemi budynkami. Właściciele postradali całe swe mienie, wszystkie sprzęty i zapasy ziarna. Około sześćdziesiąt trzy rodzin znajduje się bez przytułku. Mimo sikawek, przybyłych z Mikołajowa, i energicznych zarządzeń żandarmerji trudno było pokonać rozhukane płomienie. Jeden z wieśniaków, Mikołaj Nyszczaj, zginął w płomieniach, żandarm jeden wyratował zapomniane dziecko. Widok nędzy jest rozdzierający. Żydaczowski starosta udał się do Wydziału powiatowego z wnioskiem o wyjednanie dotkniętym pożyczki z funduszów krajowych. Szkoda, o ile dotąd da się obliczyć, wynosi 50—60.000 złr. — Piszą z Pilzna, że w Grudnej dolnej, w kopalni ks. Sanguszki powstał dnia 18. b. m. ogień. Przyczyną ma być naciśnienie prawego obestrunku w chodniku „Heleny" i przystęp wilgoci, w skutek czego nastąpił rozkład siarczyka i iłu. Stłumienie ognia wymaga dużo pracy.

— Pod tytułem „Anatomie iconographique" ogłosił niedawno w Paryżu (p. Lauverens) dr. Gustaw Witkowski atlas, uzupełniający wszystkie dzieła tyczące się anatomii i fizyologii ludzkiej, o którym znajdujemy w kronice naukowej dziennika *XIX. Siecle* następującą wzmiankę: „Anatomista, który wręczył mi atlas p. Witkowskiego, wykazał mi szczegółowo na jednem posiedzeniu wszystkie organa ciała ludzkiego. Ścisłość anatomiczna, zręczność i prostota superpozycji przynoszą największy zaszczyt przymiotom naukowym autora." P. Witkowski, syn emigranta doktora z fakultetu Montpellier, doktoryzował się w Paryżu w przeszłym roku. Był on dawniej uczniem szkoły batyniolskiej. Jeden z uczniów najświetniejszych tejże szkoły, p. Luwik Mękarski niedawno zrobił ważne odkrycie, a zastósowanie tegoż do paryzkich kolei konnych zostało przez komisję przyjęte.

Przytrzymano wczoraj szeregowca od 41. pułku piechoty za podejrzane posiadanie 4 stalowych instrumentów chirurgicznych, które sprzedawał.

—Ks. Tomasz Barewicz, dyrektor gimnazjalny w Drohobyczu, wybrany został d. 19. bm. przy wyborach uzupełniających członkiem Rady powiatowej drohobyckiej z grupy większych posiadłości.

—Dyonizy Bieniecki, podleśniczy skarbu Dobrostańskiego (w powiecie Grodeckim) napadnięty został d. 19. bm. w lesie przez włościanina P. Szawatę i tak ciężko pobity, że w kilka dni umarł. Przyczyną zajścia miała być zazdrość z powodu stosunków miłośnych. Zabójca uciekł, w dwa dni jednakże po czynie schwytała go żandarmerja i oddała sądowi.

— Dnia 15. czerwca 1873 umarł w Obertynie powiatu horodeńskiego archidyecezji metropolitalnej lwowskiej pleban obrządku gr. kat. ks. Józef Lewicki, przeżywszy lat 61, z tych w stanie duchownym 36.

Ks. Kopyściański Antoni, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. kapelanii w Chyrowie, otrzymał dnia 16. czerwca 1873 kanoniczną instytucję jako pleban na gr. kat. probostwo w Powłokomie, dyecezji przemyskiej.

— W Verbo, mieście węgierskiem podczas „naukowej" dysputy, w której brało udział ośmdziesięciu talmudzistów, przyszło do tak żywych zajść, że pięciu z pomiędzy nich poniosło ciężkie rany. Po bitwie władza miejscowa 25 „uczonych" odstawiła do więzienia.

— **Teatr.** Jeżeli Lwowianki mają cokolwiek miłości własnej, niechaj zbiorą się dziś w teatrze na „Przyjacielu kobiet" i wyprawią demonstrację przeciwko p. Dumasowi, który je tak dobrze zna — ale tylko ze złej strony. Możemy jednak zaręczyć, iż p. Dumas gorzkie pigułki w tak słodkiej podaje powłoce, że je łatwo przełknąć można. W piątek wystąpi p. Benda w „Margr. Villemer" w roli księcia, rolę tytułową odegra p. Ładnowski po raz pierwszy po powrocie z wycieczki artystycznej. W poniedziałek ujrzymy dawno oczekiwaną komedję Narzymskiego „Pozytywni". Z tego repertoarza widać, iż dyrekcja stara się wszelkiemi siłami ożywić *saison mort.*

— **Ogłoszenie.** Powodzenie zeszłorocznych odczytów z nauki weterynarji w teorji i praktyce, niemniej objawione życzenie świetnego Wydziału powiatowego gródeckiego, spowodowały Radę Oddziału do wniosku urządzenia podobnych wykładów w mieście Gródku, który zgromadzenie członków oddziału c. k. Towarzystwa gospodarczego dnia 22. września 1872 w uchwałę zamieniło. Na tej podstawie przedłożyła Rada preliminarz kosztów świetnemu Komitetowi, który raczył wyjednać pewną subwencję u Wys. c. k. namiestnictwa, a wsparta oszczędnością z roku zeszłego, dalej życzliwością świetnego Wydziału gródeckiego, zasilającego fundusz odczytów ilością 100 złr. w. a., licząc w końcu na uproszoną pomoc świetnego Wydziału powiatowego Rudeńskiego, niedającego się wyprzedzić w ofiarności dla dobra kraju, przystępuje do ogłoszenia planu odczytów, zapraszając do licznego w nich udziału.

1. Odczyty rozpoczną się w Gródku przez znanego z jasności wykładu i zdolności pana Józefa Kubickiego dnia 5. lipca 1873 o godzinie 10. z rana, po uroczystem nabożeństwie godziną pierwej odprawionem, i trwać będą przez dni 15 z rana i po południu.

2. Wykłady są publiczne i bezpłatne, może przeto każdy z nich korzystać i z dniem otwarcia kursu w poczet słuchaczów być wpisanym.

3. Rada zaprasza do udziału w odczytach szczególniej oddających się gospodarstwu wiejskiemu i panów nauczycieli ludowych, którzy nabyciem tak potrzebnej w gminie wiadomości, staną się jej tem więcej pożądanymi — nie wyłącza się tu uczęszczających w zeszłym roku, owszem równie gorąco zaprasza, aby w tym kursie powtórnym, mogli sobie odświeżyć w pamięci część teoretyczną i nabrać większej wprawy w zastosowaniu praktycznem.

4. Chcąc ułatwić pobyt w Gródku panom nauczycielom w czasie kursu, przeznacza Rada dla 16 z funduszu uzbieranego po 12 złr. w. a., i po 6 złr. dla czterech włościan zaleconych przez gminy lub obszary dworskie, przyczem dołoży starań by wyjednać umieszczenie i dobrą posłusznej cenie żywność, w czem ją wspiera pełen czynności szanowny sekretarz Rady powiatowej i członek Towarzystwa gospodarczego Wielmożny Felsztyński. Równocześnie ostrzega Rada na wykłady przybyć mających, aby dla własnej dogodności zechcieli się zaopatrzyć w próżny siennik, poduszkę, kołdrę i prześcieradło, a pragnący korzystać z subwencji niech zechcą przesłać niezwłocznie krótkie nieostemplowane podanie, adresując do Rady Towarzystwa gospodarczego w Rudkach, dla tem prędszego rozpoznania i udzielenia odpowiedzi.

5. Rada Oddziału wzywa [illegible] obszary dworskie i gminy, aby w czasie kursu dosyłały na miejsce wykładów zwierzęta domowe tknięte chorobą lub kalectwem, gdzie im [illegible] udzielona pomoc, a słuchaczom poda się sposobność do nabycia łatwości w zastosowaniu środków zaradczych.

6. Po skończonym kursie odbędzie się egzamin wobec członków Rady i Towarzystwa gospodarczego, tudzież władz miejscowych, po którym będą doręczone premia gorliwym słuchaczom, złożone z garnituru najpotrzebniejszych przyborów do operacji służących i świadectwa uczęszczania na wykłady.

7. Rada Oddziału kończąc niniejsze ogłoszenie ponownem i uprzejmem wezwaniem do szanownych obszarów dworskich i gmin w obręb Oddziału gospodarczego wchodzących, oraz do szanownych członków Towarzystwa, aby z odczytów, już nie tak prędko w naszych powiatach powtórzyć się mogących, korzystać zechcieli i zjednaniem licznych słuchaczów, koszta łożone, życzliwość świetnych Wydziałów powiatowych i Wys. ministerstwa, nakoniec usiłowania wytrwałe szanownego prelegenta pomyślnym dla naszych gospodarstw uwieńczyli skutkiem. Z Rady Oddziału gospodarczego dnia 5. czerwca 1873. *Henryk Janko*, przewodniczący. *Edward Weissmann*, członek Rady.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zaraza bydła. W Suszowie, miejscowości położonej w Królestwie pół mili od Kościaszyna powiatu Sokalskjego, wybuchła zaraza bydlęca.

Lwów dnia 22. czerwca. (Cenytargowe): Mierzyca pszenicy 7.71; żyta 4.10; jęczmienia 3.00; owsa 2.17; hreczki 0.00; kukurudzy 0.00; grochu 0.00; ziemniaków 2.57. Cetnar siana 1.21; słomy okłotowej 1.0?; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 15.00; miękkiego 0.00.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzenim
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 23. czerwca 1873.

Konkursa. Przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie na posadę woźnego. Przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie na posadę adjunkta sądowego. Przy oddziale rachunk. lwowskiego sądu wyższego na posadę praktykanta rachunkowego z adjutum.

Licytacje. W sądzie kraj. w Krakowie realności pod nr. 310 Dz. VIII. (10 lit. A. B. Gm. XI.) w d. 18. lipca, 22. sierpnia i 19. września. W sądzie śniatyńskim realności pod l. 1399 tamże na dnin 18. lipca i 19. sierpnia. W c. k. starostwie w Przemyślu licytacja na wydzierżawienie folwarku „Średnia scheda" należącego do Stubna, w d. 4. lipca r. b.

Ostatnie wiadomości.

Prócz śp. *Dziennika Lwowskiego* żaden dziennik nie przemawiał dawniej za nieobesłaniem Rady państwa. W nowszych czasach aż do nominacji dr. Ziemiałkowskiego ministrem tylko jeden *Dziennik Polski* z całego dziennikarstwa występywał upornie w licznych, ognistych artykułach przeciw obesłaniu przyszłej Rady państwa, a zmienił potem przez noc swe zapatrywanie, stawszy się organem półurzędowym. We wczorajszym zaś artykule drwi już *Dziennik Polski* z tych, co oświadczali się przeciw obesłaniu Rady państwa, a przedstawia siebie jako męczennika, ściganego przez adherentów nieobesłania Rady państwa!

Pester Lloyd donosi: Dowiadujemy się, że od 1. lipca ma być zaprowadzona dwojaka opłata listowa. Do dzisiaj w obrębie Austro-Węgier płaci się od każdego łuta listu pojedynczą opłatę pocztową, która się podwaja, jeżeli list nie jest frankowany. Ztąd trudności manipulacji pocztowej, i to dziwactwo, że np. 15łutowy list z Debrecynu do Pesztu frankowany 75 ct., niefrankowany zaś 1 złr. 50 ct. kosztuje, podczas gdy 15łutowy list frankowany z Debrecynu do Hamburga 10 ct. a niefrankowany 15 ct. kosztuje, albowiem w konwencji pocztowej austrjacko-niemieckiej zaprowadzona jest dwojaka stopa listowa. Dlatego ma od 1. lipca br. w całym obrębie Austro-Węgier zaprowadzoną być następująca taryfa:

1) za list do $^{9}/_{10}$ łuta cłowego (15 gramów) wagi frankowany 5 ct., niefrankowany 10 ct.;

za list w miejscu tejże wagi frankowany 3 ct., niefrankowany 6 ct.;

2) za list powyżej $^{9}/_{10}$ aż do 15 łutów cłowych (250 gramów) wagi frankowany 10 ct., niefrankowany 15 ct.;

za list w miejscu tejże wagi frankowany 6 ct., niefrankowany 9 ct.

Listy powyżej 15 łutów cłowych wagi nie będą przyjmowane jako listy, tylko jako posyłki.

Telegramy moskiewskie donoszą, że jenerał Kaufmann dowódzca wyprawy wojennej do Chiwy, zdobył d. 3. czerwca twierdzę Hassarasp, na lewym brzegu rzeki Amu-Darja. Chiwińczycy uciec mieli, pozostawiwszy trzy działa i amunicję. Z tego doniesienia widać, że wojska moskiewskie twierdzy tej nie zdobyły, lecz ją zajęły po opuszczeniu jej przez Chiwińców. Dział fortecznych nie mogli Chiwińcy zabrać z sobą.

Z Berlina donoszą, że przy wyborach do Rady obwodowej w Strasburgu zwyciężyła opozycja skrajna przeciw Prusakom, a przy wyborach w Metz opozycja umiarkowana. To znaczy, iż Niemcy strasburscy i Francuzi w Metz trwają w swym antagonizmie przeciw Prusakom.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 24. czerwca. Posiedzenie kortezów. Minister spraw zagranicznych odczytuje projekt ustawy względem zwinięcia poselstwa hiszpańskiego u stolicy apostolskiej, upowodowanego wolnością religijną. Za co otrzymał oklaski. Komisja konstytucyjna wniesie projekt ustawy względem zaprowadzenia stanu oblężenia w prowincjach, w których się karliści znajdują.

Peszt d. 24. czerwca. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby posłow, minister wyznań na interpelację o ogłoszeniu dogmatu nieomylności przez biskupa z Rosenau, odpowiedział, że biskup rozdał 200 egzemplarzy dekretu watykańskiego. Rząd dał mu naganę, z zagrożeniem prawnych kar. Interpelant niezadowolony z odpowiedzi, żąda, ażeby nad nią rozprawy rozpocząć. Żądanie to sejm przyjmuje 83 głosami przeciw 71, i stawia te rozprawy na porządek dzienny sobotniego posiedzenia.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 24. czerwca 1873.
godzina 4 minut 15 przed połnduniem.

Akcje kred. — .—, Anglo-austr. — .—. Unionsbank 134.—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. 227.—. Kolej połudn. 192.—. Franko-austr. 88 50. Baubank 108.—. Losy z roku 1860 — .—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway 90.—. Napoleondor —. . Rubel papier. 1.47.½. Usposobienie: —

Berlin. Ruble papier. 80.$^{7}/_{16}$. Akcje kredy. 158.½. Lombardy 114.—. Galizier 106.¼. Ko-

Podziękowanie.

Jak nieślusznie obiegają po dziennikach krzywdzące dobrą sławę Towarzystwa assekuracyjnego wiedeńskiego (*Der Anker*) „Kotwicy" pogłoski, przekonałam się jako prokurystka firmy śp. męża mego, Jana Schumana najlepiej, albowiem świetna dyrekcja tegoż Towarzystwa mimo znanych dziś ogólnie trudności eskontowych, za potrąceniem istotnie bagatelnego eskontu, natychmiast i z całą gotowością złożyła do c. k. sądu krajowego we Lwowie, jako instancji pertraktującej spadek, całą sumę 3000 złr. w. a., na jaką śp. mąż mój w tym Zakładzie na wypadek śmierci był assekurowanym, i mimo iż wedle statutów swych, dyrekcji termin trzech miesięcy do likwidacji przysłużał a nawet prawo miała wyczekiwać dopiero sądowego wezwania do złożenia należytości, co ze znacznemi formalnościami i stratą czasu byłoby złączone było, z tych form wcale niekorzystała.

Dziękując więc niniejszem świetnej dyrekcji (*Der Anker*) „Kotwicy" za jej postąpienie pełne względów, miło mi oraz publicznie potwierdzić, iż instytut (*Der Anker*) „Kotwicy" rzeczywiście czynami usprawiedliwia to obszerne zaufanie, jakiem w kraju naszym się cieszy, a postępowaniem swem najlepiej odpiera pogłoski, któe bez żadnej realnej podstawy bywają w obieg puszczane.

Lwów dnia 23. czerwca 1873.
Alojza Schumann.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. czerwca

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible] 50	[illegible] —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	142 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 40	78 [illegible]
„ „ 4 pr. w. a.	70 75	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible] 25	[illegible] —
Gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95 [illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 [illegible]	76 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 [illegible]
Dukat cesarski	5 [illegible]	5 [illegible]
Napoleondor	8 [illegible]	8 [illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 [illegible]	9 [illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 [illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 [illegible]	1 [illegible]
Srebro [illegible]	[illegible] —	[illegible] —
Wiedeń d. 20. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Renta austr. w bankn. 5 pr.	68 40	68 50
„ w sreb. 5 „	73 50	73 10
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	288 —	291 —
1839 ⅕ losu „	280 —	285 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	95 50	96 —
1860 „ 500zł.w.a.5pr	102 25	102 75
1860 „ 100 „ „ „	117 —	119 —
1864 „ 100 „ „ „	136 —	138 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 —	— —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 50
Bukowińskie	75 —	76 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	99 50	100 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	95 —	96 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible] 25	68 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	195 —	196 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	[illegible] —	[illegible] —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	264 50	265 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	139 50	140 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	— —	[illegible] —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	91 —	92 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	32 —	33 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	[illegible] —	32 —
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible] —	[illegible] —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	[illegible] —	[illegible] —
Unionbank po 200 złr.	135 —	137 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	52 —	53 —
Verkehrsbank pow.po 200zł.	— —	— —
Wechslerbank wied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	— —	— —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	161 —	[illegible]
Dniestrzańskiej „ w. a.	— —	— —
Elżbiety „	222 —	[illegible] —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	2220 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	219 —	220 —
Kol gal. Kar.L. po 200 zł m.	[illegible] 50	223 —
Lw. Czern. Jas. po 200 zł w. k.	138 —	140 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	85 —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	210 50	211 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161 —	162 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	148 50	149 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	336	337 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	191 50	192 —
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible] —	[illegible] —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	119 50	120 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	87 —	89 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	148 —	149 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	123 50	124 50
„ wied. „ 100 „	47 —	48 —
„ tanich pom.po100 z.	27 —	27 50
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	[illegible] —	71 —
„ 5 pr. w. a.	77 —	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	—	[illegible] —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a.	94 —	[illegible] —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 35	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	— —	89 50
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	88 —
Czeska z. 300zł. 5 p. sr. w.a.	95 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	85 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	94 —	[illegible] —
„ em. 1862 5 pr.	92 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	100 50	101 50
„ em. 1872 5 pr.	99 25	99 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	88 50	89 50
„ „ 5 pr. w. a.	86 50	— —
„ „ 5 pr. sr.	105 50	106 —
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	102 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	98 —	99 —
„ III. em. 1871 300	96 50	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr.srebr.w.a	73 50	73 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	65 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 50	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	94 —	94 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	91 50	92 50
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83 75	84 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	[illegible] —	162 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	— —	25 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (suddent.)	94 50	94 75
Hamburg 100 mark banko	54 75	55 —
Londyn 10 £. sterl.	111 30	112 10
Paryż 100. frank.	43 80	43 90

Turnips prawdziwy angielski,
Rzepę białą okrągłą i długą (Ścierniankę)
otrzymał świeży transport i poleca 2486 7—?

Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
przy placu Halickim l. 14 obok Banku hipotecznego.

Pasy maszynowe, najlepszej jakości,
Sukna bernardyńskie i bundy, tudzież
Skór różnych gatunków, Rozolisów i Likierów utrzymuje
skład komisowy z fabryk Alfreda hrabi Potockiego.

Przed wakacjami

we Czwartek, dnia 3go lipca b. r. o godzinie 6. wieczór odbędzie się w II. wyższem gimnazjum na Szkarpach (I. piętro) zebranie centralnego towarzystwa

Stenografów,

na które Dyrekcja **P. T. członków i elewów** Towarzystwa niniejszem najuprzejmiej zaprasza. Na tem zebraniu rozdaną będzie „**Biblioteka stenograficzna**“ Nr. 6 i 7 za czerwiec i lipiec.

Uprasza się zarazem pp. członków, którzy na zgromadzenie przybyć nie mogą, by zechcieli przesłać Dyrekcji dokładny swój adres.

Dyrekcja centralnego Towarzystwa stenografów.

APTEKA

pod „złotą koroną“ w Brodach przyjmie ukończonego ucznia IV. klasy gimnazjalnej, na

PRAKTYKANTA.

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza w Bochni

nasienie Rzepy pastewnej ścierniankі

(Stoppelrübensamen). Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a. 2621 1—15

Zakład hydrjatyczny

w Sassowie,

zaopatrzony w dobrą traktjernię, otwarty jest przez całą zimę i poleca letnie kuracje.

Franciszek Medwey.
2603 2—19 dyrektor zakładu.



Prawdziwe przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone

Arkanum

do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 1299 4—6

Wyciąg
z listów codziennie otrzymywanych:

Upraszam o przysłanie mi 6 paczek Arcanum, które tutaj okazało się bardzo skutkujące. Z uszanowaniem hrabina **Bathyany.**

Powiewane [illegible] Arkanum w wytępieniu szczurów i myszy bardzo skutecznem się okazało, upraszam o przysłanie 2 doz. Z uszanowaniem **A. Kiga,** wikary w Kal, w Istrji.

W największym wyborze!!

saskich Pończoch i Szkarpetek, oraz dziecinnych **Pończoszek i Szkarpeteczek, angielskich Płaszczów od deszczu. Pledów**, wełnianych i jedwabnych **Deszczochronów**, najnowszych **Krawatek, Manszet, Kołnierzyków, Szelek i Spinek do Koszul**, poleca

handel płócien
i gotowej bielizny

F. S. Bardasza

we Lwowie,

naprzeciw Katedry pod liczbą 6.
2618 1—6

Koncypient adwokacki

Dr. praw, mający jednoroczną praktykę sądową, poszukuje miejsce u adwokata na prowincji. Warunki przyjęcia proszę podać listownie pod adresem: „**A. B. 30.** we Lwowie, poste restante poczta główna. 2622 1—3



Miejsce widowiska znajduje się na placu Gołuchowskiego.

Po raz pierwszy we Lwowie!

W całym świecie słynne londyńskie anatomiczne

West-End-Muzeum

zawierające *1000* bardzo cennych anatomicznych *preparatów*, między którémi znajduje się 20 męzkich i żeńskich figur wielkości naturalnej, *najobszerniejsze i najdokładniejsze* **studjum embryologii** *Dra Kohna z Londynu*, następnie sztucznie i mechanicznie oddychająca piękna kobieta *Małgorzata Bellanger*, *maska pośmiertna Napoleona III.*, niemniej rozłożona do najmniejszych części *Wenera anatomiczna*, która naukowo objaśnioną będzie.

Muzeum otwarte codziennie dla mężczyzn od godziny 9ej zrana do 10ej wieczorem.

Cena wstępu 30 cnt., wojskowi niższego stopnia płacą 15 cnt.

Z uszanowaniem
1604 3—5 **Adelajda Neuwald.**

Kumys

czyli

Wino mleczne.

Jedyny obecnie znany środek w suchotach płucnych, gruźlicy, w nieżycie oskrzelów, żołądka i kiszek, niedokrewności, bledniсy, osłabieniu nerwów itd. Zamówienia przyjmują apteki p. **Mikolasza** i p. **Belsera** i Zakład do picia wód mineralnych p. Karola **Schubutha** przy ogrodzie jezuickim. 2470 5—?

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1810 16—48

Przednie
wytwory toaletowe Paryzkie
czysto roślinne

pp. Montreuil braci & Comp.

Fabryka w Clichy-la Garenne p. Paryżem.

POMADA z POZIOMEK. dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

GLICERYNA czysta dla zapobieżenia padaniu się skóry od zimna.

RÓZ nieszkodliwy **CARTHAMINE** zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Skład we **Lwowie** w apt. p. **P. Mikolasch** i w magazynach galant. i wytw. toalet. pp. **R. Schwarca, i K. Strzyżowskiego.** 1803 23—24

Dla Dam!

Znany Szanownym Damom z najlepszego gustu, magazyn paryzkich mód i najpiękniejszych paryzkich kwiatów pod firmą W. Mantuani z Paryża, przy ulicy Halickiej Nr. 3, **został przeniesiony do Hotelu George'a**, do pięknego sklepu obok bramy wjazdowej i zaopatrzony w **najnowszej mody stroje i kwiaty.** P. T. Zawiadamiając o tem Szanowne Damy, polecam się i nadal łaskawym ich względom.

W. Mantuani & Comp.

Wielki skład

Obić papierowych

z fabryki

pp. Roberta i Bhda Sieburgew
w Pradze
utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz,

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. — Wzory przesyłają się franco. 2410 5—13

Podróż do Wiednia i napowrót z 8dniowem mieszkaniem tylko 37 zł. 84 c.

Wystawa światowa 1873.

W dniu 28. czerwca 5. godz. 5 min. rano odchodzą pociągi wyst. świat. ze **Lwowa** i kosztuje podróż **razem z 8dniowem osobnem pomieszkaniem** i przewodnikiem z protekcyjnemi bonami — jak następuje:

III. klasa 1 osoba 45 złr. 84 ct.
„ „ 2 „ 75 „ 68 „ zatem od jednej osoby **tylko 37 złr. 84 cnt.**
II. „ 1 „ 56 „ 78
„ „ 2 „ 97 „ 56 „ zatem od jednej osoby **tylko 48 „ 78 „**

Dla życzących sobie tylko pomieszkania, będą książeczki kuponowe na 4 i 8 dni z niezwykłemi protekcyjnemi bonami po cenie:

4 dni 1 osoba 15 złr.; 2 osoby 22 złr.; 3 osoby 29 złr.
8 „ 1 „ 48 „ 2 „ 78 „ 3 „ 108 „

Przyjmują się także zamówienia na pomieszkania wszelkiego rodzaju i na każdy przeciąg czasu.

Księgarnia F. H. RICHTERA

jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny centralnego biura wystawy światowej dla przejazdu i mieszkania w Wiedniu, która także na wszelkie zapytania z prowincji odwrotną pocztą odpowiada.
2481 5—?

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, opuchnienia, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 1824 10—?

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

Zdrój szczawowy w Giesshübl

Königs Otto's Quelle

w pobliskości Karlsbadu

Najczystszy szczaw alkaliczny.

2131 10—?

[illegible]

Rozsyłka wody tylko w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela właściciel

Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).



Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 1814 48—?

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, i w handlu galanter. K. Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Wielki wybór płòcien rumburskich i holenderskich

poleca

magazyn Zyg. Steifa

Płótna Bilfelskie od zł. 15, 18 i wyżej, **Weby** holenderskie sztuka zl. 27, 31, 34, 37, 45, 48, 52. **Weby** Rumburskie z fabryki E. Richtera szt. zl. 25, 30, 40, 45, 50. **Weby** Irlandzkie z najpierwszych fabryk na łokcie zł. 1.25, 2.50 i wyżej. **Szytony** białe i Szyrtyngi do koszul szt. złr. 20, 24, 30, 38. **Płótna** i prześcieradła bez szwu szt. złr. 20, 22, 25.

Również poleca bieliznę stołową w najpiękniejszych gatunkach.

Garnitury na 6 osób zł. 6, 7.50. Adamaszkowe na 12 osób zł. 16, 18, 24.50, 27.50. **Ręczniki** na sztuki i tuziny. Ręczniki prawdziwe tureckie szt. złr. 1.20, 1.50. **Chustki** do nosa batystowe z kolorowemi szlakami szt. ct. 20, 25, 40. **Najnowsze** chustki w różnych kolorach szt. zl. 2, 2.50. **Płócienne** białe tuzin zł. 1.80, 2.20, 3, 3.50. **Batystowe** białe od zł. 4 do 30. **Firanki** wyborowe odprasowane i Gipiurowe po zł. 5, 7, 10, 12 do 25. **Firanki** Tyfoniowe łokieć ct. 33, 50, 70, 85, 1.5. **Perkaliki** z pierwszych fabryk w najtrwalszych kolorach łok. 27 ct., francuzkie 34 ct.

Kretony na suknie w nowych kolorach i deseniach.

Atłasin łokieć od ct. 38 do 75. **Batyściki** po ct. 20. **Zakonety** i Muszliny łokieć ct. 30 do 40. 2355 5—?

MINERWA

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Kapitał akcyjny 1,000.000 złr. wal. austr.

Rodzaje ubezpieczeń: *a)* **Ubezpieczenie kapitałów** lub rent **na wypadek śmierci** jako spadek albo też mieszane płatne i za życia. *b)* **Ubezpieczenie na dożycie**, jako zaopatrzenie na starość lub posag itd. *c)* **Ubezpieczenie rent**, dożywocia, pensji itd. *d)* **Stowarzyszenia** wzajemne **spadkobiercze**, jako wyposażenie dzieci w 13. grupach. *e)* **Ubezpieczenie na wypadek szwanku** doznanego na ciele przy pracy w kopalniach, fabrykach itd. służbie przy kolejach, lub podróży koleją lub okrętem.

Tamość premji, wiele nadzwyczajnych ułatwień i korzyści, jakoteż liberalne warunki ubezpieczeń, a przytem wszelka gwarancja przez znaczne fundusze, rzetelną administrację i znakomite fachowe kierownictwo polecają bank ten, jako najlepszy korzystnego ulokowania oszczędności, w celu uzyskania znacznych kapitałów.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Krakowa, Bukowiny i Mołdawji
1899 20—36 **J. K. LEWICKI,** Biuro we Lwowie: plac Trybunalski, róg ulicy Teatralnej l. 16.

Polka

posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę — życzy sobie przyjąć miejsce Guwernantki na wsi lub w miasteczku. 2602 2—2

Bliższa wiadomość pod adresem: **M. S. O.** Łyczaków Nr. 4 na II. piętrze w oficynie.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU
WAPNA
PP. GRIMAULT ETC.IE APTEKARZY W PARYŻU.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje, kaszel najuporczywszy i potnienie nocne a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1834 28—28

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitera. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I **16,600** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, **jak również przeciw** *zimnicom* **tak pospolitym w naszym kraju.**

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom szkrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH:** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Krakowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcinczyk. 2413 5—26

Kąpiele Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Pierwszorzędny zdrój żołowy, zawierający w sobie jod i brom.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** lecznicze to zdrojowisko może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem **Elisenquelle w Kreuzenach i Adelhaids-Quelle** w wyższej Bawarji.

Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu** ze wszechmiar zadosyćuczynionem będzie.

Zapytania i zamówienia na mieszkania, wody mineralne i zgęszczoną żołę należy przesyłać do **Inspekcji kąpielowej.** 2164 9—?

Folwark z propinacją

do **wydzierżawienia** o pół mili ode Lwowa, przy murowanym gościńcu. Pół morgów 61 lub 71 — a łąk na 12 lub 48 sążni siana. Bliższa wiadomość u p. Administratora kamienicy pod l. 18. ulica Czarnieckiego. 2563 3—3

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Rządca dóbr,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający doskonale język czeski i niemiecki, 37 lat, mogący złożyć kaucją, z chlubnemi rekomendacjami i świadectwami o sprawowaniu urzędu w Czechach, życzy sobie przyjąć posadę w Galicji w pewnych dobrach pod warunkami umiarkowanemi. Łaskawe zlecenia pod znakiem: **Q. N. 362** do *Haasenstein & Vogler*, Annoncen-Expedition w Pradze. 2595 2—3

Ogłoszenie,

Szpital powszechny we Lwowie potrzebuje znaczną ilość masła świeżego dobrze wyrobionego. Mający dobre masło do zbycia, zechcą się zgłaszać w czerwcu i lipcu do Zarządu rzeczonego szpitala, który po sprawdzeniu gatunku i przeważeniu masła; za każdą dostawę natychmiast ugodzoną należność wypłaci. 2457 10-12

Z Zarządu szpitala powszechnego,
Lwów d. 30. maja 1873.

Fabryka machin

w Brigittenau

M. Schimmelbusch we Wiedniu,

utrzymuje na składzie gotowe **maszyny parowe** w sile od 3 do 50 koni. **Kotły parowe** z blachy styryjskiej w rozmaitych wielkościach i objętościach, **maszyny do pompowania, pompy parowe, rezerwoary do wody i spirytusu** itd. itd. 2384 10—10

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschaft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1895 25—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu. 2471 6—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.